Nr. 177. | We Lwowie, Piątek dnia 4. Sierpnia 1882. | Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr 60 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księstw Naddun., Serbji . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ułanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maase w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes I. Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3 sierpnia.

(Dwa świętojurskie adresa lojalności. — Sprawa kanału między Sanem a Dniestrem. — Myłka Biura korespondencyjnego. — Wniosek Włoch. — Kolizja między Anglią a Turcją. — *Frdmbl.* i petersburgski *Kraj* o procesie moskalofilskim. — Straszna klęska centralistów w Karyntji.)

Świętojurcy na gwałt chcą zostać lojalnymi wobec kurji rzymskiej jakoteż wobec Austrji — przynajmniej na papierze! W tym celu ułożyli dwa adresy lojalności: do papieża i do cesarza, na które dziekani zbierają przymusowo podpisy od księży, jakoteż datki na koszta podróży dla czterech księży, którzy wraz z metropolitą mają ów adres zawieźć do Wiednia, a względnie do Rzymu. Żadnemu księdzu nie wolno wyłączać się od podpisu i od składki.

Donosiliśmy już dawniej o tych adresach. Ponieważ doniesienie nasze uchyliło tajemnicę, jaką ta sprawa była osłonięta, więc na jakiś czas powstrzymano agitację w tym kierunku. Teraz jednak zapadło postanowienie u św. Jura na nowo z całym naciskiem rzecz doprowadzić do końca.

Adres do papieża ułożony jest w łacińskim języku. Wyraża on najpierw boleść z powodu „oszczerstw" rzucanych przez „Polaków" na katolickie uczucia kleru ruskiego w Galicji, wyliczone są żałoby na „ucisk", jakiego cerkiew ruska doznawać ma w Galicji, i podniesiono także sprawę bazyliańską. Tekst adresu do papieża może jeszcze znać *profana plebs* kleru parafialnego. Natomiast tekst adresu do cesarza zachowuje się w najściślejszej tajemnicy, gdyż księżom po wsiach przedkładają tylko czyste arkusze do podpisu. Czysto po moskiewsku!

* * *

Komisja dla stowarzyszeń, istniejąca przy ministerstwie spraw wewnętrznych, udzieliła tymczasową koncesję na utworzenie we Wiedniu spółki akcyjnej dla przekopania kanału spławnego pomiędzy Sanem a Dniestrem. Jak donosiliśmy, stara się o urzeczywistnienie tej idei spółka, na której czele stoi inżynier Laurent. Życzymy najlepszego powodzenia tym zabiegom, których celem jest utworzyć na poprzek Galicji wodną drogę handlową światowego znaczenia. Trudne to niezawodnie przedsięwzięcie, lecz widać, że jest na dobrej drodze, gdy już utworzone jest konsorcjum, które ma doprowadzić do skutku utworzenie spółki akcyjnej.

* * *

Errare humanum est. A urzędnicy uprzywilejowanego Biura korespondencyjnego są ludźmi, więc oczywiście także mylić się mogą. Dziwna jednak rzecz, że myląc się, nie spieszą się wcale z naprawieniem swoich błędów i nie korzystają z nadanego im przywileju, mocą którego ich depesze mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi depeszami. Dziwna rzecz także, że ich myłki w parze najczęściej idą z operacjami giełdowemi.

Wczoraj rano doręczyło nam Biuro korespondencyjne depeszę, opiewającą, że „Dilke oświadczył w Izbie gmin, iż reprezentant Moskwy otrzymał instrukcję, nakazującą mu wycofać się z konferencji." W sześć godzin potem, przed samem już zamknięciem *Gazety*, nadesłało nam to Biuro sprostowanie, z którego się okazało, że Dilke wręcz co innego oświadczył, mianowicie, iż reprezentantowi Moskwy nakazały instrukcje ponownie wstąpić do konferencji. W tak ważnej rzeczy, bo w rzeczy rozstrzygającej o istnieniu konferencji i razem z nią całego koncertu europejskiego, w rzeczy mogącej — i na to nacisk najgłówniejszy kładziemy — wywołać silną fluktuację kursów giełdowych, myli się uprzywilejowane Biuro i po sześciu godzinach z naiwnością piętnastoletniej dzieweczki, która się nic na giełdzie nie rozumie, uprasza grzecznie, aby sprostowano podaną przez nią wiadomość, a obniżone w cenie walory giełdowe przywrócono znowu do pierwotnej wysokości. Czyż uprzywilejowane Biuro o tem nie wie, że w ciągu tych kilku godzin jedni ludzie potracić mogli milionowe majątki, a inni — ci właśnie, którzy wiedzieli o omyłce Biura korespondencyjnego — mogli miliony zarobić? I czyż dalej Biuro o tem nie wie, że pierwsi mieliby zupełną rację przypuszczać, iż Biuro było w zmowie z drugimi? Tak postępować nie godzi się, a nadewszystko nie powinny władze pozwalać na takie „omyłki." Raz już przecie warto to Biuro zreformować. Domagamy się tego już oddawna, — *Politik* czeska wykazała zeszłego roku szeregiem faktów dziwną konniwencję między rozmaitemi „myłkami" Biura korespondencyjnego a operacjami giełdowemi, mimo to jednak rząd patrzy przez palce na wszystkie te myłki. Ciekawiśmy więc czy i ostatnią, chociaż tak wyraźną, przeoczy?

Po sprostowaniu myłki Biura korespondencyjnego, sytuacja nie przedstawia się nam tak chmurnie, jak ją widzieliśmy wczoraj. Konferencja istnieje jeszcze, ale rozdział między sprawą egipską właściwą, to jest kwestją interwencji militarnej w Egipcie, a sprawą kanału Suezkiego jest już przeprowadzony. Z natchnienia Bismarkowego Włochy podjęły inicjatywę i wystąpiły z wnioskiem, mającym ubezpieczyć kanał Suezki. Wniosek ten przypuszcza współudział wszystkich mocarstw, a więc i Turcji, zastrzega przytem, że tylko marynarka, a nie wojsko liniowe straż nad kanałem trzymać będzie. Na tym punkcie istnieje podobno zupełna zgoda między mocarstwami.

Za to w sprawie interwencji militarnej w Egipcie rozbrat tworzy się coraz większy. Anglia od warunków swoich odstąpić nie chce i żąda zarówno proklamacji, ogłaszającej Arabiego buntownikiem, jak i poddania wojsk tureckich pod komendę jenerała Wolseleya. Na pierwszy z z tych warunków Porta podobno chce już przystać, mianowicie o tyle, że oświadcza, iż gotowa jest ową proklamację ogłosić wtedy, gdy wyląduje w Egipcie. Przeciw drugiemu walczy zawzięcie, i w tej walce popierana jest gorliwie przez całą inspirowaną prasę Niemiec i Austrji. Z tonu tych organów wnosić więc wolno, że Porta w żadnym razie na takie ustępstwo nie przystanie i albo cofnie się od interwencji, albo też wyląduje w Egipcie, nie bacząc na żądanie Anglii. W ostatnim wypadku mogłaby sprawa przybrać dla Anglii obrót fatalny, bo wojska tureckie mogłyby się połączyć z egipskiemi i grzecznie poprosić Wolseleya, aby się niepysznie zabierał tam, zkąd przyszedł.

* * *

Musimy przeprosić czytelników, że znowu wracamy do procesu moskalofilskiego. Ten proces bowiem nietylko u nas, i nietylko w Austrji, ale i za granicą ciągle zajmuje umysły pomimo sprawy egipskiej. Dzisiaj zaś otrzymaliśmy wiedeński *Frmdblt.* z artykułem, który na najwyższą zasługuje uwagę, bo widocznie z wysokich sfer pochodzi i stawia dowód, że te sfery — tj. rząd w ogóle, a zwłaszcza ministerstwo spraw zagranicznych, których organem jest *Fremdblt*, a przytem i przez cesarza czytywany bywa — dość jasno pojmują tę całą sprawę. Czytamy w tym artykule:

„Przeprowadzony w Galicji proces ruski zasługuje z pewnością na większą uwagę, niż wszystko, cokolwiek podczas feryj parlamentarnych zaszło u nas na polu wewnętrznej polityki. Wspomnieliśmy już o werdykcie i podnieśliśmy miłe wrażenie, jakie wywarła objektywność przysięgłych, i jakie wszędzie wywrzeć musiał werdykt, nie noszący na sobie piętna namiętności i ansy politycznej.

„Wyrokować w procesach politycznych jest w Austrji w ogóle bardzo trudno. Definicje zbrodni politycznych dają się tu okropnie naciągać. Obejmują cały zakres działania, każdą onego formę i są tak stylizowane, że właściwie tylko od woli sędziego zależy, jak dalece zechce rozciągnąć granice karygodności. Nieskończenie zaś większą staje się ta trudność u przysięgłych, gdyż niepodobna przypuszczać, aby zdolność do ważenia pojęć u wszystkich była jednakową, i mimowoli budzi się u nich chęć, aby sądzić obżałowanego nie według czynów, ale wedle dążności jego. W procesach politycznych, zwłaszcza takich, w których główną pobudką jest antagonizm narodowy, wypada jeszcze i to mieć na względzie, że narodowość uważaną bywa za najwyższe na ziemi bożyszcze, łatwo więc może jej urok i wpływ oddziałać przy wydawaniu sądu.

„Jeżeli jednakowoż lwowska ława przysięgłych wszystkim tym pokusom się oparła, i politycznych przeciwników natychmiast nie skondemnowała, to należy wziąć to jako dowód sumiennego spełnienia jej obowiązku, i cieszyć się, że potrafiła zniweczyć nieufność do swej objektywności. Wszak i zbrodnia stanu znalazła w austrjackim kodeksie karnym definicję, która pozwala rozciągnąć ją na wszystkie antagonizmu politycznego pola i wszelkie tego antagonizmu rodzaje okładać najcięższemi karami. Sąd przysięgłych uczynił zadość swemu przeznaczeniu, stawiając tamę tym nieokreślonym pojęciom procesów o zbrodnię stanu.

„Jednakowoż wydobył ten proces na jaw inne jeszcze poważne symptomata. Władze polityczne i trybunały, które materjał zebrały, nie pracowały na próżno, bez owocu. Odsłoniły one akta panslawizmu na terrytorjum austrjackiem. Wykazały dowodami, że panslawiści wszędzie, gdzie Austrja stanęła, zabierają się do dzieła i niezmordowany antagonizm przeciw niej rozwijają. Co dotąd tylko domysłem było lub twierdzeniem, to jest dzisiaj aktami skonstatowane. Widzimy, jak z Petersburga i Moskwy rozrzuca się sieci po Galicji, Bukowinie i Bośnii, jak się wszędzie tam pozyskuje zwolenników i ajentów. Juścić, na razie, panslawizm nie dąży do przewrotu państwowego, wiedząc przedewszystkiem, że w Austrji niema jeszcze gruntu do tego rodzaju akcji. Dlatego tylko literacką czynność się rozwija, dąży się tylko do zjednoczenia duchowego. Otóż w tego rodzaju akcji niema wprawdzie przedsięwzięcia zbrodniczego, i forytujący ją w Austrji jeszcze nie popełniają przezto zbrodni stanu — ale czujność polityczną obudzają oni z pewnością w najwyższym stopniu, — i czynność tego rodzaju jest może tem niebezpieczniejszą, że sądy powstrzymać jej, represją przerwać jej nie mogą.

„I bez wątpienia panslawizm w Austrji stoi dotychczas dopiero w najpierwszych swej czynności początkach. Jeszcze się nie poważają obce komitety przyznać jawnie do swego celu politycznego. Jeszcze muszą przywdziewać maskę bezinteresownych przyjaciół i z tem się liczyć, że masa ludu ruskiego wcale nie jest pojętną dla ich machinacyj, że jest wierną państwu, i w politycznych hecach, konfliktach i walkach się nie lubuje. Muszą one dopiero wkradać się w zaufanie ludu, schlebiać mu, niepodejrzanemi na oko środkami pozyskać sobie początek, i lud ten literackiemi albo religijnemi, a na każdy sposób jeszcze nie politycznemi celami i środkami wabić. Taki bywał początek każdej akcji panslawistycznej, i bardzo prawdopodobnem jest, że wielu z jej ofiar wcale niema jasnego pojęcia o celach, którym nieświadomie służyć mają. Tak też i z obżałowanych Rusinów przeważna część nie była świadomą roli, jaką im wytknięto, albo wytknąć miano. Mogli oni w samej rzeczy myśleć, że się tylko literaturze ruskiej przysłużą, i dla swego ludu chwilowe korzyści osiągną — nie pomnąc, że w ten sam sposób robiono we wszystkich krajach słowiańskich początek do zawisłości od panslawistów, i od tych, którzy stoją poza panslawistami.

„A któż to stoi poza nimi? Kilka nazwisk wymieniono. Ale czy to wszystkie? I może to tylko awangarda, mająca innych ukrywać! Tak władze polityczne jak i sądy z pewnością naprzód wiedziały, że wynik procesu jest wielce wątpliwy, że wobec materjału i wobec dotychczasowej właściwości akcji panslawistycznej takim być musiał, — i jeżeli mimo to nie lękały się wytaczać procesu, to można ztąd wnosić, że cichą i ukrytą dotąd akcję panslawizmu odsłonić, na widok publiczny wywlec chciały, aby tak kraj jak i państwo oświecić co do niejednej rzeczy, której poznanie będzie tak dla Galicji jak dla państwa zarówno korzystnem.

„Ale też z drugiej strony skonstatować można z zadowoleniem, jak mały sukces odniosła w Galicji akcja panslawistyczna. Obawa była przed procesem z pewnością większa niż obecnie. Czynność wychodziła od małego koła, a obżałowani byli może jedynymi, którzy z moskiewskiemi komitetami w bezpośrednich lub pośrednich zostawali stosunkach; a i w tem kole fluidum panslawistyczne rozszerzało się przeważnie drogą pokrewieństwa lub powinowactwa. Lud ruski snać trudny do obrabiania i niepojętny dla niejasnych tendencyj. Ma on w pamięci wielkie dobrodziejstwa Austrji. Może też odtąd będzie inaczej sądził o tych rozmaitych natrętnych i krzykliwych przyjaciołach, jeżeli pojmie, na jakie się naraża niebezpieczeństwa, igrając z ideami i agitacjami panslawistycznemi.

„Lwowska ława przysięgłych uniknęła niebezpieczeństwa tworzenia politycznych męczenników, które zazwyczaj owszem propagandzie służy, i które panslawiści byliby niezawodnie do swoich celów wyzyskali. Mimo to można na pewne wypowiedzieć, że proces właśnie przez wyświecenie częstokroć nieudolnego i jeszcze głupkowatego postępowania towarzyszy komitetów moskiewskich panslawistycznych, na przyszłość niemożliwem je uczynił i władzom podał środki do zapobiegania dalszemu rozszerzaniu się onego. Niebezpieczeństw wcale nie przeceniamy. Rusini stoją już przecie co do kultury na wyższym stopniu niż ludy bałkańskie, pomiędzy którymi mogli panslawiści znachodzić wiernych. Pomimo wszelkiego wrzekomego ucisku posiadają tu przecie Rusini swobody i prawa, jakiemi się apostołowie prawosławia we własnym kraju z pewnością nie poszczycą.

„Jesteśmy przeto przekonani, że władze galicyjskie będą umiały na przyszłość zasłaniać lud ruski od panslawistycznych próbek uszczęśliwiania, nawet choćby one zrazu, rozpuszczone we mgle tendencyj literackich, nie stanowiły istoty zbrodni stanu lub innego czynu karygodnego, i nietyle znamię występku jak raczej głupoty na sobie miały. Na polu narodowych agitacyj bowiem nawet fantaści i głupcy nieraz sukces odnoszą."

Tyle słów *Fremdenblattu*, — obaczymy, czy Wiedeń istotnie przyjdzie do rozumu wobec moskalofilów. My o tem bardzo wątpimy — dotychczasowych lekcyjek Wiedniowi zamało! Woda musi mu polać się aż uszami, aby nietylko przejrzał, ale też istotnie działał w tej sprawie!

Posłuchajmy teraz, co pisze dziennik, wychodzący pod cenzurą moskiewską, o tej sprawie jeszcze przed wydaniem werdyktu. Wychodzący w Petersburgu organ polski *Kraj*, nie znając pojęć austrjackiego kodeksu karnego, uderza najpierw pod względem czysto prawniczym na akt oskarżenia, a następnie pisze:

„Z czysto prawnego stanowiska rozważane oskarżenie, wytoczone przeciwko Rusinom galicyjskim, nie może się utrzymać, tak, że sądowi przysięgłych we Lwowie była do wyboru alternatywa, albo odrzucić istotę czynu zbrodni stanu, albo wydać wyrok potępiający, niesłuszny i stronniczy. Ztąd jednak nie wynika wcale dla oskarżonych przez dziwny zbieg okoliczności ani korona tryumfu, ani zaszczyt męczeństwa. W społeczeństwie rusińskiem w Galicji są dwa stronnictwa: jedno tak zwane ukrainofilskie, inaczej federalistyczne, dążące do wytworzenia odrębnego języka, drugie pochopne do zjednoczenia z wielkoruskim szczepem, przynajmniej pod względem języka, literatury i wyznania.

Proces polityczny postawił przed sądem najwybitniejszych przedstawicieli ostatniego z tych stronnictw, ludzi naczelnych, stojących na świeczniku, wysokich urzędników jak Adolf Dobrzański, księży jak Naumowicz, literatów i dziennikarzy jak Płoszczański i Markow. Jakikolwiek wypadnie wyrok, stronnictwo stawione przed sądem wtedy tylko wygrywa w opinii, jeżeli okaże, że posiada moc charakteru, odwagę swoich przekonań, jeżeli wytryma ogniową próbę, i w niej się nie zaczerni. Na ten raz stronnictwo musi się chyba rumienić ze wstydu za swoich rzekomych reprezentantów, bo sądowe śledztwo wykazało takie zepsucie uczucia moralnego, taką demoralizację, taki brak hartu i odwagi w oskarżonych, taki brak przymiotów, kwalifikujących wpływowych członków stronnictwa i polityków, że z tych spostrzeżeń układa się najniepochlebniejsze pojęcie o samem stronnictwie, mającem tylko takich arcysmutnych i małej wartości przedstawicieli.

Studenci uniwersytetu, jak syn Naumowicza, redaktor jak Izydor Trębicki w Kołomyi, bez odrazy i ochoczo, za pewne miesięczne wynagrodzenie podejmują się funkcyj policji śledczej. Wyglądający pomiędzy oskarżonymi jak patrjarcha, najpokaźniejszy i najotwartszy z nich, Adolf Saczurow von Dobrzański, Rusin węgierski, austrjacki komisarz wojskowy w 1849 r. przy armii moskiewskiej pod Vilagos w chwili kapitulacji wojska węgierskiego, bardzo czynny do 1867 r., a od tej daty usunięty od służby i pensjonowany — bronił się po niemiecku, stawił rodzaj programu, w którym podnosił swoje osobiste zasługi i zasługi Rusinów za czasów, gdy uchodzili za „Tyrolczyków Wschodu" i byli w łasce, zanim zaczął się teraźniejszy dualizm, który wtrącił ich w niełaskę. Ten niby mąż stanu przyznał, że wiedział o praktykach syna celem urządzenia w Austrji służby policyjnej bezpieczeństwa dla zagranicznego państwa, i nie miał nic do zarzucenia tym praktykom, co dość dziwne w osobie rzekomego austrjackiego patrjoty. Dziennikarze Markow i Płoszczański tak się zlękli, gdy spostrzegli, że są do śledztwa wplątani, iż zaczęli się wzajemnie wydawać, współubiegając się o to, kto z nich umiarkowańszy w opiniach, wypierając się i swoich odśrodkowych dążności i polityki zjednoczenia z Moskwą i polityki antinnickiej, słowem, podszywając się pod lojalność i konserwatyzm. Obaj wplątali w sprawę ks. Naumowicza. Sam ks. Naumowicz, skoro został uwięziony, pisał do żony list, w którym się kajał jak dziecko, że się wdał w politykę, i żałował lat dawniejszych, gdy służył tylko swemu kościołowi, narodowi i państwu, i obiecywał, że nigdy już politykować nie będzie. Gdy ten list na sądzie przeczytano, ks. Naumowicz wyparł się uczuć w nim wyrażonych i tłómaczył się, że go pisał w chwili nerwowego histerycznego rozdrażnienia, w stanie blizkim niepoczytalności. Ludzie tak chwiejni albo tak mało wybredni, gdzie idzie o moralne zasady, mniej są niebezpieczni jako przeciwnicy, niż jako przyjaciele. Z tego punktu widzenia skazanie ich na karę przez sąd za zbrodnię stanu byłoby wielkiem uchybieniem politycznem. Nie w ich zaiste ręku węzeł kwestji rusińskiej, trudnej do rozwiązania i fatalnej dla galicyjskich Polaków, jeżeli nie będą umieli wziąść się do tego rozwiązania w sposób należyty."

Że cenzura moskiewska w obecnych zwłaszcza czasach podobny pogląd ogłosić pozwoliła, można uważać za dowód, iż Moskwa puszcza w trąbę zdemaskowanych już agitatorów swoich galicyjskich — a poszuka sobie innych. Tamci już na nic się nie przydadzą, a nadto nawet rządowi moskiewskiemu stali się wstrętnymi, pogardy godnymi. Artykuł ten jest zapewne napisany przez p. Spasowicza, jak wiadomo, najsłynniejszego z talentu i odwagi obrońcy w moskiewskich procesach politycznych.

* * *

Najniespodziańszą a ogromną klęskę ponieśli teraz centraliści w Karyntji. Dnia 31. zm. odbyły się tam dwa wybory do sejmu w miejsce dwóch centralistów, z których jeden umarł a drugi mandat do sejmu i do Rady państwa

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Duch, jak wiemy, nie był w wojsku podupadł, naród chwytał z zapałem za broń, przyszłość bowiem nie zdawała się zagrożoną jeszcze; z różnych stron dochodziły wieści o pomyślnych nadziejach, jakoby jasne promienie życzliwej pomocy dochodziły wiadomości, które zdawały się być wielkiej wagi i doniosłości. W Berlinie nawet tłumy ludu złączone z akademikami otaczały nieustannie pałac królewski, wołając: „Weg mit den Russen — precz z Moskalami!" — Cesarz austrjacki umundurował na nowo swoim kosztem żołnierzy z oddziału Dwernickiego, patrząc przez szpary na tych co przechodzili napowrót granicę, aby się złączyć na nowo z naszem powstaniem. Poseł moskiewski Tatyszczew wyjechał z Wiednia. Z Anglii wysłano nam 30.000 karabinów, które już w tej chwili dopływały do stałego lądu.

Książę Liwen, poseł moskiewski w Londynie, interpelował ministra z powodu tej wysyłki, na co odebrał krótką odpowiedź, że przesyłka prywatna i kupiecka. Tymczasem z Anglią została zawarta świeżo kontraktem pożyczka na 80 milionów złp. — W *Debatach* obszerny artykuł dowodzący, że w ministerstwie pracują gorliwie nad sprawą polską, nieprzyjaźń zaś z Moskwą wzrastała coraz wyżej. Książę Montmert odwołany z Petersburga. Pożyczka 30.000 milionów zatwierdzona, wszyscy przyjaciele Polski z zapałem do niej przystępują, każden się chce przyczynić, okazując wdzięczność i niosąc pomoc dla oswobodzenia Ojczyzny dawnym towarzyszom broni. Z prywatnych sympatji donoszą nam, że książę Montebello ofiarował na sprawę oswobodzenia Polski 30.000 franków, książę Reichstadt, syn Napoleona I., przysłał z swojej osobistej kasy 300 dukatów przez lekarza francuzkiego, któremu kazał wręczyć te pieniądze tym żołnierzom, co służyli pod jego ojcem.

* * *

Wśród tych mniej więcej korzystnych i pomyślnych wiadomości, przyszły raporta Skrzyneckiego o szczęśliwej utarczce Chrzanowskiego i Romariny pod Lublinem. Drugi następuje raport od jen. Łubieńskiego, donoszący o szczęśliwej wycieczce z Modlina. Wszystkie te pomyślności i nadzieje były jednakże jak migocące błyskawice, co rozjaśniały na chwilę horyzont, ale stale i rzeczywiście nie mogły uspokoić Warszawy, która już głęboki miała zarodek niewiary i brak całkowity zaufania do dalszych planów wodza naczelnego. Na domiar wszystkich tych gorączkowych uczuć rozległa się raptem po mieście wieść o odkrytym spisku, który podstępnie i skrycie utworzony przez agencję rządu moskiewskiego, miał korzystać z oddalenia wojska i w sam dzień św. Piotra i Pawła, 29. czerwca, urządzić zamach na zebrany Rząd narodowy, w zamachu potem uzbroić jeńców moskiewskich, zabrać kasy i wywołać contra-rewolucję na korzyść dawnego rządu. Denuncjacja o tym podstępie przyszła z zagranicy, podobno do Towarzystwa patrjotycznego i Rządu narodowego; rozległa się po mieście w okamgnieniu. Za naczelnika był wymieniony jenerał Hurtig, dawno znany i nienawidzony dla swoich niesprawiedliwości w tym czasie, kiedy był komendantem Modlina. Zaledwo wieść ta rozległa się po mieście, lud jak wezbrana rzeka rozlał się po wszystkich ulicach, i jeden się tylko rozległ głos: „do Hurtiga, do Hurtiga! Zbliżające się do jego mieszkania masy w mgnieniu oka wybiły gradem kamieni wszystkie okna w kamienicy, poczem wpadłszy niespodzianie do pokoju, przytrzymano jenerała, którego obdarto z krzyżów i munduru gwardji narodowej.

Około 11. w południe wyprowadzono tego nędznika na ulicę, gdzie oburzenie było tak wielkie, że kobiety wydobywały kamienie z bruku, aby go ukamienować. Z wielką trudnością obroniła go gwardja narodowa i w swojem otoczeniu prowadziła na dziedziniec zamkowy! Czyż można się dziwić oburzeniu tego ludu, który od ośmiu miesięcy dostarczał synów jedynych, mężów, braci, dawał wszystkie swoje zasoby, ostatni zarobiony grosz, najdroższe pamiątki, ślubne obrączki, aby ratować ojczyznę i raz już wywalczyć wolność i swobodę w swoim własnym kraju, byle raz doczekać się tego ziemskiego raju, raz widzieć swoją potęgą uwolniony ten marzony ideał — ojczyznę? A tu dziś ludzie zaprzedani nieprzyjaciołom wyrywają tę najdroższą nadzieję! to oczekiwane niebo!.. te najdroższe skarby człowieka, ojczyznę wolną i niepodległą!.. Przyznać musimy, że bodajby się znalazł w każdym innym narodzie taki lud, jak ten, który tutaj widzimy, czyby w Francji, w Anglii, a nawet w nowej cywilizowanej Ameryce w takim przypadku nie były te masy roznamiętnione od razu na kawałki rozćwiertowały Hurtiga? Lecz nasz lud słuchał rozsądniejszych i prowadził wspólnie z gwardją narodową winowajcę przed zamek do sądu narodowego, aby tam wymierzono dla zdrajcy sprawiedliwość. Ufność do własnej najwyższej władzy jest cnotą Polaków.

Zaledwo ukazał się przed zamkiem prezes Rządu narodowego, ks. Adam Czartoryski, przemówiwszy z zwykłą sobie powagą i spokojnością do ludu, uspokoił tłumy od razu, odsyłając Hurtiga do więzienia, zaręczając równocześnie, że niezwłocznie śledztwo i sądy będą wyznaczone, a sprawiedliwość ukarze surowo winowajcę. Przy tej sposobności podnosiły się głosy z pomiędzy ludu, przypominające, że dawno już posądzeni o niesubordynację i zdradę jenerałowie Jankowski i Bukowski, mimo tego oskarżenia, chodzą wolni po Warszawie. Po usłyszeniu zaręczenia, że i ci będą pociągnięci do odpowiedzialności, lud rozszedł się spokojnie, pokładając największe zaufanie w Rządzie narodowym. Tymczasem z powodu znalezionych papierów u jenerała Hurtiga — w nocy nastąpiły liczne aresztowania, tak oskarżonych jako i tych co z nimi mieli styczność. Wsadzono do więzienia Fencza, brata znanego jenerała, Słupeckiego, pułkownika, którego wkrótce potem wypuszczono, cukiernika Lessla, jenerała Sałackiego i panią Bazanow z córkami, a w końcu także jenerałów Jankowskiego i Bukowskiego. Gubernator miasta objeżdżał wszystkie ulice konno, patrole dla bezpieczeństwa chodziły całą noc po mieście. Następnego dnia wybrano komisję śledczą, w której zasiadali pułkownik Kamiński, Garbiński, Ksawery Bronikowski, kilku innych wojskowych i obywateli.

W ten sam dzień ukazały się na ulicach drukowane odezwy, pochodzące od Rządu narodowego, od wodza naczelnego i magistratu.

Wszystkie te odezwy były tej samej osnowy; wszystkie z przerażeniem się wyrażały o niebezpieczeństwie, jakie nam groziło, wszystkie mówiły o potrzebie śpiesznych i sprawiedliwych sądów dla ukarania zdrajców ojczyzny! Lud uspokojony czekał z cierpliwością obiecanych wyroków, domagając się jednakże sprawiedliwych sądów, pragnął równocześnie niezwłocznego przyspieszenia zasłużonej kary.

Podczas całego tego zaburzenia dochodziły wieści o Litwie, które już szczegółowo na stosownem opisałam miejscu, a które, jak wiemy, przez cały czerwiec napełniały Warszawę radością.

Dębiński, Chłapowski i Giełgud rozpoczęli pod jasną gwiazdą szczęścia wszystkie swoje wyprawy, z początkiem zaś lipca gwiazda ta zaczęła gasnąć, a 13. lipca, po strasznej klęsce, gdzie cały korpus Giełguda przeszedł pruską granicę, gwiazda szczęścia zgasła i cała Litwa przybrała kir ciemnej i bolesnej żałoby!

Od klęski pod Ostrołęką i chwili, w której główne nasze oddziały wyszły na Litwę, naczelnego wodza opuściła dawna energia i wszelkie nadzieje. Zaczął nanowo korespondencję dyplomatyczną; wycieczki i bitwy widocznie na drugim były planie i przymusowe, a przez to samo nieszczęśliwe w swoich skutkach. Wszędzie odtąd brakło energii i sprężystości. Więzienia były pełne zdrajców i szpiegów, o rozpoczęciu sądów ani mowy, o sprawiedliwem ukaraniu jeszcze mniej mówiono. Lud począł się niepokoić i szemrać; Rady wojenne rozpoczęły posiedzenia, n eu-

złożył. W obu wyborach lud wybrał anticentralistów — a lud tamtejszy wcale nie należy do obozu klerykalnego. Naturalnie, że i do Rady państwa centralista ztamtąd się nie dostanie.

Ziemie polskie.

W Poznańskiem żywo krzątają się około wyborów, a na porządku dziennym są zebrania wyborców, z których wymienić należy zebrania w Gnieźnie i Opalenicy. Oba były nader liczne i odbyły się we wzorowym porządku. Na zgromadzeniu w Opalenicy zdawał sprawę poseł Magdziński i dokładnie przedstawił sprawy, jakie w ostatniem trzechleciu zajmowały sejm pruski i Koło polskie. Mówił o ustawach majowych a przeszedłszy następnie do ustawy lipcowej, wyjaśnił, że Koło musiało stanowczo przeciw niej wystąpić z powodu, iż nadaje ona rządowi za wielką władzę dyskrecjonalną. Następnie przeszedł do reformy ekonomicznej. Reforma bowiem zmierza do zastąpienia częściowego podatków bezpośrednich (gruntowego i klasowego) podatkami pośredniemi (konsumcyjnemi); ponieważ zaś pierwsze bardziej obciążają ludność uboższą, zwłaszcza rolniczą, przeto Koło polskie, broniąc interesów swoich mandantów, oświadczyło się za reformą podatkową, która zapowiada znaczne ulgi mianowicie dla rolnictwa. W końcu mówił poseł o ordynacji powiatowej i prowincjonalnej, przeciw którym Koło polskie musiało się oświadczyć, ponieważ rząd w swoim projekcie ma na celu majoryzację reprezentacji polskiej przez niemiecką. Mowca zakończył wezwaniem wyborców do wytrwałości w pracy około odzyskania praw narodowych i do popierania w tem Koła polskiego.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie posła Magdzińskiego hucznemi oklaskami. Interesującem jest, że jeden z wyborców, p. Zagórski postawił wniosek, aby żądać od kandydatów t. zw. wniosku walnego, t. j. przyjęcia pewnej instrukcji — wniosek ten jednak nie utrzymał się z powodu, że byłby to pewnego rodzaju *mandat imperatif*. W tych dniach odbędą się zebrania wyborcze w Śremie, Czarnkowie, Obornikach, Środzie, Żninie, Buczkowie, Szamotułach, Wągrowcu, Wrześni, Inowrocławiu, Trzemesznie, na koniec ostatni dnia 15. bm. w Poznaniu.

* * *

Jak haniebnie postępują sobie kulturtregerscy kapitaliści pruscy z ludem roboczym na Szlązku, niech za dowód posłuży bezrobocie w kopalni Altenberg-Rothenrechau. Kopalnia ta należy do niejakiego Hollendra, jednego z akcjonarjuszów banku kredytowego „Deutsche Länderbank“, protegowanego przez rząd. Otóż zarząd kopalni wypłacił robotnikom należność za miesiąc luty, ale od tej pory ani grosza. Piąty miesiąc ma się ku końcowi, dwa terminy 15. i 20. czerwca, w których zarząd przyrzekał wypłaty uskutecznić, przeminęły bez skutku, a biedny lud z załamanemi rękami czeka, i nie może się doczekać ciężko zapracowanego grosza. Zarząd kopalni wypłaty odwleka i nie pyta, kto żywi robotnika i jego rodzinę, kto zapłaci podatki, utrzyma w chorobie; lecz jak tylko następuje bezrobocie, zarząd używa wszelkich godziwych i niegodziwych środków, by robotnika ubezwładnić. Koleje takich zatargów są aż nadto dobrze znane: głód, nędza, rozpacz, następnie wystąpienie we własnej obronie, które przybiera postać zaburzenia. Chęć ukrócenia go ze strony policji wywołuje opór, który się skończy mniej lub więcej gwałtownie, a winowajców zaburzenia stawia przed kratki sądu. Tym razem skończy się prawdopodobnie jak w każdym innym, uwięzieniem robotników i tyfusem, który wytępi kilkadziesiąt rodzin.

Moskwa.

Voss. Ztg. dowiaduje się z Petersburga: Znaczna liczba sekciarzy i starowierców udała się wprost do cara z prośbą o przyznanie im prawa publicznego wyznawania dogmatów przez nich uznanych, tudzież ich obrony. Wszystkie petycje uskarzają się na prześladowanie popów i samowolę policji. Car miał oświadczyć, iż zamierza konsekwentnie przeprowadzić idee i plany zamordowanego ojca, który chciał usunąć niewolę sumienia tak samo, jak zniósł poddaństwo. Wobec opozycji Pobiedonoscewa i Tołstoja car tem bardziej ma być skłonny do ustępstw, iż liberalne otoczenie jego oświadczyło bez ogródki, że dalsze prześladowanie rozkolników stwarza setki tysięcy zfanatyzowanych rewolucjonistów. Dziennikom dawno zabroniono zajmować się sprawą starowierców. Znany germanofil Trubników miał wydać broszurę o wewnętrznem przesileniu, w której podnosi, że arystokracja moskiewska coraz bardziej socjalistycznie jest usposobioną. Trubnikow radzi carowi wywłaszczenie szlachty i rozdzielenie ziemi między chłopów. — W Kijowie i Odesie wykryto, iż wielu policjantów pod maską rewolucjonistów posyła osobom bogatym listy z pogróżkami w celu wymuszenia pieniędzy. W Odesie schwytano urzędnika z wydziału żandarmerji na gorącym uczynku, gdy od pewnego kupca chciał otrzymać 1.000 rubli, lecz puszczono go na wolność. — Policja wpadła na ślady tajnej drukarni, w której drukowano zakazane odezwy i rozdawano je przy wejściu na wystawę moskiewską w postaci ogłoszeń handlowych. Minister sprawiedliwości otrzymał od rewolucjonistów list z pogróżkami za dokuczanie więźniom politycznym i złe ich traktowanie przez straż więzienną, która codziennie ćwiczy więźniów rózgami, bez względu na płeć uwięzionych.

Organizacja policji otaczającej cara, ciągłej ulega zmianie. W ostatnich czasach zmieniono policmajstrów pałacowych. W petersburgskim Zimowym pałacu policmajstrem został kapitan sztabu Rybow, a w moskiewskim kremlińskim kapitan sztabu Iwanow. — Wobec knowań rewolucyjnych, umiejących wnikać nawet do carskiego gabinetu, trudne będą mieli zadanie ci policjanci, i wkrótce zapewne usunięci zostaną z posad swoich.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

(Ciąg dalszy.)

Przybliżone koszta poprawy dróg powiatowych i gminnych uczyniłyby zatem, na podstawie powyższych danych, przy dzisiejszych cenach robocizny i materjałów, ogółem sumę złr. 36,150.000, którą przyjąć można w okrągłej sumie 36 milionów złr. wa., zwłaszcza, że pomiędzy drogami powyżej wykazanemi jest kilkaset kilometrów dróg, mających znamiona publicznych dojazdów kolejowych, których budowa wykonaną być może przy udziale odnośnych przedsiębiorstw kolejowych, obowiązanych do pokrycia $^1/_3$ kosztów ogólnych, w myśl ustawy krajowej z d. 15. kwietnia 1881 r.

Przyjmując koszta powyższe środkami przypisanemi ustawą drogową w danym razie pokryć się mające, w sumie 36 milionów złr., i rozkładając poprawę dróg powiatowych i gminnych np. na lat 25, okazuje się, że powiaty, gminy i obszary dworskie w całym kraju ponosićby miały w takim razie na ten cel rocznie około półtora miliona złr., nie licząc kosztów zwykłej konserwacji dróg powyższych.

Jest to wydatek dla kraju, jak nasz ubogiego, istotnie bardzo znaczny. Wydział krajowy sądzi jednak, iż nie należy uchylać się od podjęcia sprawy i ponoszenia ofiar tembardziej koniecznych, że od uzupełnienia naszego systemu komunikacyjnego siecią poprawionych dróg powiatowych i gminnych zawisło w części spełnienie programu ekonomicznego, mającego na celu podniesienie dobrobytu w kraju, albowiem każda poprawa komunikacji pociąga za sobą zmniejszenie zużycia siły mechanicznej na korzyść ogólnej produkcji krajowej, i zapewnia nadto wielkie zyski przez zmniejszenie kosztów transportu, nie mówiąc już o zapobieżeniu ogromnym stratom, jakie przy złych drogach kraj corocznie ponosi w skutek niszczenia żywego i nieżywego inwentarza.

W tym względzie pamiętne są nam słowa jednego z członków Wysokiej Izby, który jako prezes Rady powiatowej złożył dowody znakomitej i w skutkach swych doniosłej pieczołowitości o poprawę dróg w swoim powiecie, a podczas obrad nad projektem ustawy drogowej d. 15. października 1878 wyrzekł: „że gdyby można wszystkie a wielkie korzyści, będące następstwem dobrych dróg i komunikacji, ująć w pewną cyfrę, suma tych korzyści okazałaby się tak wielką i poważną, żeby nas zadziwiła a może zachęciła do wielkich ofiar na cele drogowe.“

Jak dalece słowa te są trafne, jak głębokie spostrzeżenie ekonomiczne w sobie mieszczą, dają niejakie wyobrażenie następujące daty, zaczerpnięte z przybliżonych porównawczych obliczeń kosztów przewozu ciężarów po drogach różnej jakości.

Wedle obliczeń tych, opartych na teorji i doświadczeniu, zysk czysty (t. j. po potrąceniu kosztów budowy i utrzymania drogi) wynosi w ciągu jednego roku na przewozie 20.000 beczek (360.000 cetnarów = 12.000 fur parokonnych) po drodze bitej, jakości średniej, w porównaniu z drogą nieszutrowaną na 1 kilometr drogi 1700 złr., a to w skutek łatwiejszego transportu.

Zysk ten zwiększa się w miarę lepszej jakości drogi, oraz zwiększenia ruchu, i wynosi rocznie na 1 kilometrze drogi prawidłowo zbudowanej i bardzo dobrze utrzymywanej: 2500 złr. na przewozie 20.000 beczek, 7150 złr. na przewozie 50.000 beczek, a 15.700 złr. na przewozie 100.000 beczek.

Wciągając w powyższe obliczenie ruch osobowy, umożliwienie ruchu o każdej porze roku, oszczędność siły roboczej, która użytą być może do innej produkcji, rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, spowodowany łatwością i taniością transportu, każdy przyzna, że cyfry powyższe przedstawiając i tak już ogromne korzyści z budowy i poprawy dróg, okazałyby się znacznie większemi, gdyby była możność zebrania dat odnośnych i obliczenia na ich podstawie wszystkich korzyści materjalnych, płynących z rozwoju wymienionych powyżej środków komunikacyjnych.

Temu wielkiemu wpływowi dobrych komunikacji na rozwój rolnictwa, handlu i przemysłu, a tem samem na podniesienie dobrobytu w kraju przypisać należy, że kwestja poprawy komunikacji łączyła się prawie zawsze z wielkiemi przeobrażeniami ekonomicznemi, i że państwa i kraje, dbałe o podniesienie bogactwa krajowego, nie szczędziły środków na poprawę dróg, ułatwiających ludności zamianę jej wyrobów i płodów ziemi.

Znaczenie dróg dla rozwoju ekonomicznego zrozumiano może najlepiej we Francji, która pod tym względem zdobyła sobie powszechne uznanie, i stała się nie tylko przedmiotem słusznego podziwu, lecz także mistrzynią i wzorem do naśladowania, i której zamożność, jakkolwiek składa się na nią wiele innych przyczyn, rośnie od czasu właśnie, gdy obok rozwoju i ulepszenia innych środków komunikacyjnych, poczęto tam zajmować się gorliwie poprawą dróg wicynalnych.

Francja zbudowała już w ostatnich czasach w ciągu niespełna lat dwunastu około 150.000 kilometrów dróg powyżej wymienionych, kosztem prawie 1 miliarda franków, i posiada wedle wykazów urzędowych na 500.940 kilometrów kwadratowych powierzchni, ogółem 492.901 kilometrów dróg bitych, czyli na 1 kw. kilometr powierzchni: 984 metrów bieżących drogi bitej, podczas kiedy w Galicji wypada na 1 kw. kilometr powierzchni zaledwie 94 metrów bieżących takiejże drogi, łącznie z szutrowanemi drogami gminnemi.

Nie sądząc, ażebyśmy kiedykolwiek pod względem rozwoju komunikacji sprostać mogli Francji, i wiedząc zresztą bardzo dobrze, że tej wielkiej miary olbrzymiego i zdumiewającego rozwoju ekonomicznego nie można przykładać do naszego kraju, który jakkolwiek hojnie od przyrody uposażony, z powodu wrogich okoliczności rozwinąć się nie mógł, i na drodze dźwigania się własnemi siłami z niemocy ekonomicznej, stawia dopiero pierwsze kroki, — przytoczymy kilka dat, ilustrujących nasze stosunki komunikacyjne, a świadczących, że pod tym względem jesteśmy nie tylko bardzo dalecy od Francji, tego prawie niedoścignionego ideału gospodarstwa komunikacyjnego, lecz także dalecy od rozwoju komunikacji w tych krajach, z któremi nas losy złączyły, z któremi w ciągłej zostajemy styczności, jako członkami tego samego organizmu państwowego, i z któremi zmuszeni jesteśmy liczyć się w każdej sprawie, oddziaływającej na nasz byt ekonomiczny.

W państwie austrjackiem, które w stosunku do powierzchni posiada 3, razy mniej ogólnych środków komunikacyjnych aniżeli Francja kontynentalna, wypada średnio na 1 hektar ziemi produkcyjnej 3 metry bieżące uregulowanych środków komunikacyjnych.

Stosunek ten rozkłada się w poszczególnych krajach austrjackich w sposób następujący.

Na 1 hektar ziemi produkcyjnej wypada środków komunikacyjnych uporządkowanych:

w Galicji	1	m. b.
na Szlązku	8	„
w Czechach	5	„
w Morawii	4	„
na Bukowinie	2	„
w Dalmacji	2	„
„ Krainie	5	„
„ Karyntji	2	„
„ Wybrzeżu	3	„
„ Tyrolu z Voralbergiem	2	„
„ Styrji	2	„
„ Austrji dolnej	4	„
„ Austrji górnej	7	„
„ Salburgu	2	„

Z porównania powyższych danych okazuje się, że Galicja zajmuje pomiędzy krajami wchodzącemi w skład państwa austrjackiego ostatnie miejsce co do rozwoju uregulowanych środków komunikacyjnych, a posiada ich w stosunku do powierzchni ziemi produkcyjnej: ośm razy mniej niż Szlązk, siedm razy mniej niż Austrja górna, pięć razy mniej niż Czechy i Kraina, cztery razy mniej niż Morawia i Austrja dolna, trzy razy mniej niż Bukowina, Dalmacja, Karyntja, Tyrol z Vorarlbergiem, Styrja i Salzburg.

Jeżeli przytoczone powyżej daty porównawcze zebrane przez nasz oddział techniczny, na podstawie źródeł urzędowych, posłużyć mogą w ogóle za wskazówkę, że należałoby przystąpić jak najrychlej do uregulowania środków komunikacyjnych w naszym kraju a w szczególności do gruntownej i systematycznej poprawy dróg powiatowych i gminnych, wymagających uporządkowania, to pozostaje jeszcze druga niełatwa do rozwiązania kwestja obmyślenia środków stosownych do spełnienia tego zadania, gdyż mimo niezaprzeczonej ważności dróg dla podniesienia dobrobytu w kraju, dążyć należy, zdaniem Wydziału krajowego, do poprawy komunikacji wprawdzie jak najusilniej, lecz z powodu skromnych zasobów, któremi kraj nasz rozporządza, tylko za pomocą takich środków, któreby dozwoliły cel stopniowo osiągnąć bez obarczenia sił naszych nad miarę i możność.

W tem właśnie leży cała trudność zadania, wymagającego dokładnych i wszechstronnych studjów, i to był powód, dla którego Wydział krajowy już od lat kilku zastanawia się nad sposobami poprawy komunikacji niższego rzędu. Po zebraniu licznych dat w tym przedmiocie w ciągu lat ostatnich, po ułożeniu kwestjonarza obejmującego główne pytania odnoszące się bądź do zagadnień wyłącznie administracyjnych, bądź administracyjno-technicznych, bądź też ściśle technicznych, a mające na celu obmyślenie najstosowniejszych środków do poprawy i uregulowania dróg wyżej wymienionych; po zasięgnieniu na tej podstawie zdania reprezentacji powiatowych i nareszcie po zbadaniu w tym względzie fachowej opinii wezwanych przez nas inżynierów powiatowych, objawionej na konferencji odbytej w Wydziale krajowym w dniach 12., 13., 14. i 15. grudnia 1881 r., na której rozbierano sprawę ze stanowiska praktyki administracyjno-technicznej przy udziale i pod kierunkiem inżynierów naszego oddziału technicznego — doszliśmy do przekonania, że systematyczna i gruntowna poprawa dróg niższego rzędu, aczkolwiek z wielu połączona trudnościami, dałaby się jednakowoż przeprowadzić w ciągu 20—30 lat bez zbytniego przeciążenia mieszkańców kraju głównie za pomocą racjonalnego zużytkowania obowiązkowych prestacji drogowych, przy rozwinięciu stosownego systemu subwencyjnego i zaprowadzeniu odpowiedniego okolicznościom nadzoru administracyjnego i technicznego.

Wartość prestaaji drogowych, które gminy i obszary dworskie mogłyby uiszczać rocznie na potrzeby dróg gminnych, wynosi wedle przybliżonych obliczeń naszych: 2,985.694 zł., czyli w okrągłej cyfrze 3 miliony zł.

Przypuszczając, że od tego maximum, którego na podstawie obowiązującej ustawy drogowej żądać można, odpadłaby $^1/_3$ część bądź z powodu mniejszej potrzeby, bądź też z powodu niemożności ściągnienia prestacji; przypuszczając z drugiej strony, że każda nowa ustawa drogowa, którąby Wys. sejm w przyszłości uchwalił, nie zmniejszyłaby znacznie ogólnego zasobu prestacyjnego, — przyjąć można wartość obowiązkowych rocznych prestacji drogowej, w sumie około 2 milionów zł., z których mniej więcej połowa mogłaby być obróconą na zwykłą konserwację, druga zaś połowa na systematyczną poprawę dróg niższego rzędu. Ażeby jednak ten stosunkowo bardzo znaczny zasób prestacyjny mógł być znżytkowany racjonalnie, na to potrzeba pomocy powiatów i kraju.

Pomoc ta objawiać się powinna, zdaniem Wydziału krajowego, w dwóch kierunkach, a to przez udzielanie stosownych zasiłków pieniężnych i czuwanie nad tem, ażeby tak prestacje obowiązkowe jako też subwencje i wszelkie inne fundusze drogowe używane były z jak największą korzyścią dla drogi.

Pomoc pieniężna tych powiatów, które mają drogi powiatowe, zwłaszcza zaś tych, które mają drogi powiatowe niezbudowane lub wymagające kosztownej rekonstrukcji, nie mogłaby być znaczną, natomiast sądzi Wydział krajowy, że obok wsparć pieniężnych na rzecz dróg gminnych ze strony tych powiatów, które nie mają dróg powiatowych, udzielanie wydatnych subwencyj ze skarbu krajowego, w pierwszym rzędzie na budowę lub rekonstrukcję dróg powiatowych i ważniejszych dróg gminnych, a w drugim rzędzie na uporządkowanie dróg gminnych mniej ważnych jest nietylko pożądanem, lecz nawet koniecznem, jeżeli system komunikacyjny naszego kraju ma być uzupełniony siecią poprawionych dróg niższego rzędu i jeżeli spłynąć mają na kraj korzyści, będące następstwem dobrych komunikacyj.

Udzielanie subwencji z funduszu krajowego na poprawę dróg niższego rzędu poczytuje Wydział krajowy nietylko za środek zapobiegający marnowaniu prestacyj drogowych i umożliwiający spożytkowanie tego wielkiego zasobu na budowę dróg, lecz także za środek, służący do wyrównywania faktycznych różnic w miejscowych stosunkach drogowych i dający zarazem możność zapobiegania skutkom niejednostajnego rozkładu ciężarów drogowych. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. sierpnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 18 stopni, przy stałej pogodzie.

* **Ze sądu.** Aresztowany przed kilku dniami akademik Maślak, słuchacz filozofii, dostawiony do sądu z Janowa, został puszczony po dokonanem przesłuchaniu na wolną stopę.

* **Zasądzeni** w procesie o zdradę stanu, ks. Naumowicz, Płoszczański, Załuski i Szpunder, pozostają w więzieniu.

* **Muzyki wojskowe** w m. sierp. grać będą we czwartki przed jeneralną komendą, w piątki w ogrodzie Miejskim, w poniedziałki na górze Wysockiego Zamku. Początek koncertu zwykle o godzinie 6ej popołudniu.

* **Zakład ciemnych** we Lwowie odznaczył się bardzo chlubnie na wystawie podczas kongresu nauczycieli we Frankfurcie nad Menem urządzonej. Lwowski Zakład trzymał prym między wszystkiemi reprezentowanemi zakładami tego rodzaju z Austrji. Roboty tego Zakładu, szczególnie gustowne chustki i szale, wzbudziły pod względem wykonania, a zwłaszcza pięknego doboru barw — podziw ogólny.

* **Ślub.** Wczoraj w katedrze pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa Orłowskiego z hrabianką Borkowską.

* **Włodzimierz Wolski** tknięty atakiem apoplektycznym, leży obecnie w szpitalu w Brukseli, pozbawiony wszelkich środków utrzymania. Kraszewski podnosi głos wzywający do niesienia mu pomocy; przyłączamy się do niego i nie wątpimy, że współrodacy nie opuszczą pełnego niegdyś ognia i talentu Wolskiego, autora libretta „Halki“. Adres pod którym można pomoc przesłać: *Librairie du Roi C. Mouquardt, 45, rue de la Régence, Bruxelles.*

* **Ostrożnie z owocami!** Choleryna, jaka szerzy się w naszem mieście, nie jest wprawdzie cholerą epidemiczną, lecz bardzo rozszerzona, może ją podobno wyrodzić. Dlatego każdy narażający się na taką chorobę, szkodzi i zagraża nietylko własnemu ale i ogólnemu bezpieczeństwu.

* **Gimnazjum sanockie** otwarte w r. 1880, w dwóch istniejących dotąd klasach liczyło w roku ubiegłym 129 uczniów, z tych 112 Polaków, 17 Rusinów.

* **W Akademii rolniczej** w Wiedniu w roku ubiegłym z ogólnej liczby 585 słuchaczów przypada 54 narodowości polskiej. Niemców było 290, Czechów 97, Kroatów 23.

* **Bajki Krasickiego** przekłada znany satyryk Minajew na język moskiewski.

* **Kopalnie w Wieliczce** oświetlone będą w dniu 20. b. m. przyczem odbędzie się urządzony przez p. Franciszka Kleina, kupca w Wieliczce, zjazd i festyn.

* **Lwowska straż bezpieczeństwa** Otrzymujemy następującą korespondencję z miasta: Bardzo często podnoszą się skargi na niedostateczne rozstawienie straży policyjnej, które jest przyczyną, że zuchwalsze jednostki czyhające na mienie ludzkie nawet w jasny dzień na przechodniów napadają po przedmieściach i znalezione przy nich mienie zabierają, jeżeli tylko mają tę pewność, że strażnik policyjny, który zwyczajnie stoi od nich w bardzo wielkiej odległości, za późno — lub nawet wcale się nie dowie o potrzebie jego pomocy, by zamiary jednostek złej woli zniweczyć. Skargi te jednak jak w innych sprawach tak i w tej nie odnoszą pożądanego skutku, czego najlepszym dowodem jest to, że straż bezpieczeństwa zawsze źle jest rozstawioną, a wypadki wskutek tego liczebnie się nie zmniejszają, lecz z każdym dniem w znacznym procencie wzrastają. Stwierdza to najlepiej ulica Stryjska w pobliżu cmentarza. Kilku bowiem rzezimieszków obrawszy sobie cmentarz za miejsce schronienia, napada już od dłuższego czasu na przejeżdżających w jasny dzień i rabują co mogą. We czwartek np. dnia 26. lipca r. b. o godzinie pół do siódmej wieczór napadło trzech rzezimieszków na powracające ze Lwowa fury żydowskie i zrabowali je na kilkanaście złr. Zachęceni tem powodzeniem rzucili się o pół godziny później na trzy bryki solą naładowane, które szły z Doliny przez Lwów do Bełza i byliby je niezawodnie zrabowali w miarę

---

kontentowanie rządu narodowego przeciw wodzowi naczelnemu wzrastało! chaos i zaburzenie panowały we wszystkich warstwach. Dnia 6. lipca przychodziły jeszcze raporta od Łubieńskiego o szczęśliwych utaczkach pod Płockiem, o ruchach oddziałów Romariny i Turny; te i tak same w sobie niewiele znaczące korzyści sparaliżowane były wieścią, że 10. lipca przybyło 15.000 wojska nieprzyjacielskiego pod dowództwem w. ks. Michała; d. 11. lipca doszła zastraszająca wiadomość o przeprawieniu się korpusu Paszkiewicza przez most pod Toruniem. Już od samej klęski pod Ostrołęką jenerał ten dyplomatyzował z rządem pruskim o pozwolenie wkroczenia i przeprawienia swego wojska przez kraje należące do króla pruskiego. I nietylko dostał pozwolenie, którego pragnął, ale nawet był zaopatrzony we wszystko, czego wojsko potrzebowało, i zupełnie nowo zorganizowany powracał na teatr wojny, tak że d. 16. i 19. całe siły były skupione w województwie kaliskiem i wokoło Sochaczewa. Widocznie, że w planie tego wodza było otoczenie ze wszystkich stron głównego punktu stołecznego miasta Warszawy.

Trudno opisać stan zamętu wszystkich umysłów, jaki ta wiadomość wzniecіła. Rząd narodowy zwołał naradę! Towarzystwo patrjotyczne radzi, złączone Izby sejmowe radzą! Wszyscy za ostatni ratunek żądają skupienia sił i walnej bitwy. Wódz naczelny przewleka, milczy i czeka jakichś stanowczych odpowiedzi od Metternicha, a tymczasem wojska nieprzyjacielskie z obydwóch stron ściągają zwolna nieszczęśliwą Warszawę jak w niewolniczą obręcz. Lud straciwszy cierpliwość, dochodzi do najwyższego rozdrażnienia, zaczyna przeczuwać okropną przyszłość, ciska wyrzuty na władze wojskowe i cywilne, zagraża, że sam się zemści nad zdrajcami i szpiegami. D. 14. lipca ukazuje się odezwa ks. Czartoryskiego, wzywająca w gorących i wymownych słowach miasto do przygotowania się na oblężenie! W tej odezwie mówi książę: „Prędzej życie i mienie powinno być złożone na ofiarę obrony, nim mury stolicy runą.“ Za radą zaś wojenną postanowiono wycieczki, aby niedopuścić nieprzyjacielowi oblężenia miasta! Stan rozpaczliwy i gorączkowy nie do opisania, każdy czuje ciężar duszącej atmosfery, zbliżającej się walki, a przed nią starcie się moralne dwóch olbrzymich sił, które z wściekłością czekają na siebie, przewidując chwilę niezadługo nastąpić mającą, gdzie siła materjalna będzie walczyć i jedni drugich pożerać!

Jeszcze raz Puławski wysłany od Towarzystwa patrjotycznego do rządu narodowego, błaga, zaklinając o wojnę i sądy, ubolewając równocześnie nad tem, że zwłoka tak sprawiedliwych pragnień ludu może niewątpliwie przyprowadzić do największych wybuchów rozpaczy, a nawet do wykonania surowej kary w sprawiedliwej zemście. Rząd obiecuje wpłynąć niezwłocznie na wykonanie obydwóch postanowień. Jakby dla poratowania chwilowego tych nieszczęśliwych umysłów rozchodziła się po mieście wieść o powrocie korpusu Dembińskiego z Litwy. Ten posiłek, ta pomoc, owiały Warszawę nową nadzieją, uczuli się raptem jakby pod skrzydłem archanioła, który tysiące nieszczęśliwych osłania swoją opieką, — wieść ta powtarzała się najprzód głucho, potem głośniej, wreszcie przybiegały gońce, którzy potwierdzając ją, zamienili nadzieje w rzeczywistość. Istotnie d. 3. sierpnia Opatrzność zesłała korpus Dembińskiego, który przedarłszy się pośród nieprzyjaciół, niespodzianie na czele swego wojska wchodzi do miasta. Ukazanie się niespodziewane Dembińskiego w Warszawie nadzwyczajne w ludzie sprawie sprawiło wzruszenie. Widzieli w Dembińskim bohatera, którego widok rzewne przynosił pocieszenie; cały lud warszawski witał przybywających z rozczuleniem; malowniczy i wspaniały widok przedstawiało wejście tego korpusu, przy hucznych okrzykach zabrzmiała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

— Tak jest, bracia! odezwał się Dembiński, wskazując na idące za sobą hufce powstania: nie zginęła i nie zginie, widzicie, że jej ziemię napełniają obrońcy, którzy postanowili ocalić ją, lub zginąć za jej wolność.

Najżywsza wyobraźnia nie wystawi sobie nadzwyczajnej rozmaitości tego widoku: żołnierze powstańcy, ubrani w mundury fantazyjne lub różnych pułków, szli ochoczo pod ciężarem broni i pakunku. Wśród tego gwaru wesołego postępowała młodzież litewska i zacni jej obywatele, którzy opuścili domy i majątki, śpiesząc do walki. — Na wszystkich twarzach jaśniała rezygnacja i święty ogień miłości ojczyzny!

Korpus stanął obozem, jenerał Dembiński postępował dalej ze sztabem swoim ku Warszawie. Piękny to był orszak składający się z serc jednem uczuciem ożywionych, jednem pragnieniem oddychających! Przybył i stanął przed pałacem namiestnikowskim. Tu jenerał Dembiński zsiadłszy z konia, był przyjmowany przez czterech członków rządu; krótko wynurzył uczucia swoje i tem zakończył:

— Gdyby nie zdrada, nie widzielibyście nas tu jeszcze.

Wincenty Niemojowski odpowiedział:

— Jenerale! jak senat i lud rzymski przyjmował powracających z pod Kannów, tem uczuciem my ciebie i twych towarzyszów przyjmujemy. Szczęście was opuściło, ale wy nie opuściliście świętej sprawy! Dziękujemy ci imieniem narodu, zachowałeś mężów żonom, synów ojczyźnie!

Jenerał Dembiński rzekł na to:

— Nagroda, którą w rozrzewniających witaniach stolicy odbieram, jest nad moje zasługi. Cały mój zaszczyt w tem, że pojąłem poczciwego ducha moich towarzyszów broni i dobre miałem chęci. Bóg zrobił resztę! Naród, który umie okazać takie uczucia, nigdy nie zginie; lecz żony nasze wdowami, a dzieci sierotami zostać mogą. Kiedy rząd i stolica powracający korpus chlubnem przyjęciem zaszczyca, a chęć poświęcenia się naszego do takiej podnosi wysokości, ztąd każdy z nas przy najpierwszej sposobności więcej jak kiedykolwiek życie swoje wystawiać będzie, aby zasłużyć na miłość i pamięć u swego narodu.

„Niech żyje Dembiński! — wykrzyknięto naokoło — a lud cisnął się ku niemu jako do zbawcy, nie szczędząc gorących demonstracji.

Odwaga i sprężystość Dembińskiego, czynność i zapał jego oddziału obudziły w umysłach porównanie zabójczej nieczynności (naszej) armii i naczelnego jej wodza! Już 9. sierpnia, jak wiemy, oddział Dembińskiego występuje w boju pod Iłżą. W tem zamięszaniu zawsze nieprzyjaźni Skrzyneckiemu, Krukowiecki i Prądzyński, występują z wywodami, które spisali zaraz po klęsce ostrołęckiej, wyświecając wszystkie błędy popełnione przez naczelnego wodza, słowem, z gromem dział ze wszech stron gęste chmury roztoczyły się nad głową Skrzyneckiego, a z jednej strony naciskali, domagając się odporu zbliżającego się nieprzyjaciela, z drugiej strony oskarzania o nieczynność w tej chwili tak zgubnej dla ojczystej sprawy — były to przepowiednie blizkiego upadku tego wodza — widocznie te wpływy, stanowcze wywołały postanowienie i 10. sierpnia sejm wysłał do kwatery głównej do Bolimowa pełnomocników wybranych w kole sejmu, którzy po ostatecznej i długiej naradzie na samem miejscu odjęli komendę Skrzyneckiemu, nadając ją chwilowo Dembińskiemu.

Mimo tej zmiany jeszcze uporczywie lud, towarzystwa i prasa wołały nieustannie o kroki zaczepne i sądy na zdrajców; rozdrażnienie dochodziło do najwyższego stopnia, kropla do kropli napełniała kielich goryczy i nienawiści, tworzył się zburzony ocean z ludu, który w rozpaczy, blizki wściekłości, nie wiedział co począć. O, gdyby wtenczas choć jednę tylko stoczyli bitwę, gdyby głównych winowajców ukarano, bezwątpienia odwrócona byłaby ta straszna burza, która 15 sierpnia zawisła nad Warszawą! — Przez uśpienid więc wodza i nieczynność sądów rozjątrzenie i zemsta, wstrzymywane tak długo na wewnątrz — musiały wybuchnąć lawą wulkaniczną i wylać się na wszystkie ulice, bo cisza rozbudzała skrycie tłumione namiętności.

Dnia 15. sierpnia rano wysłany od komitetu patrjotycznego Czyński błagał i zaklinał jeszcze rząd narodowy w imieniu wszystkich i ludu, aby zechcieli nieszczęściu zaradzić póki czas, bo później nikt nie będzie mógł za nic ręczyć; kto znał lud, ten wiedział, czego się spodziewać można, jeżeli go nie uspokoją jakąkolwiek demonstracją, w której okazana będzie chęć ratowania miasta i ukarania zdrajców, co niebawem byłoby lud uspokoiło!.. Niestety, nadaremno powtarzane te prośby zniecierpliwiły masy i straszna godzina 15. sierpnia wybuchłe.

Czarna i krwawa zaiste jest to stronnica na pełnych chwały kartach dziejów naszych wojen z r. 1831. Ale zwróćmy się ku przeszłości, a przypomnimy sobie, że sprawiedliwość sądów strasznym wyrokiem ukarała niegdyś Masalskiego, Kosakowskiego, Ankwicza i Ożarowskiego! Dziś naród, wojsko, lud daremnie wołały o tę samą sprawiedliwość! Wahanie się i zwłoka zrobiły z ludzi sędziów i niestety katów!.. O! wy zacni obywatele Polacy, którzy na widowni kraju naszego żyjecie, niech to będzie dla was przestrogą, naśladujcie tych co lud za poświęcenie i miłość ojczyzny uszanował, naśladujcie ówczesny rząd narodowy, izby poselskie, brzydźcie się tymi, co obcych czepiają się rządów! Niegodni są to synowie ojczyzny. Takich lud nigdy nie znosił i znosić nie będzie, nie przymuszajcie go sami, ażeby cześć i szacunek ku wam zamieniał w nienawiść i pogardę!.. (D. c. n.)

możności, gdyby nie ta okoliczność, że napadnięci, energicznem swem wystąpieniem zmusili ich do ucieczki. Ale taka energia nie u wielu osób się zdarza, a najmniej u naszego nieporadnego chłopa, który chcąc część swego mienia lub nawet życie ocalić, chętnie rzezimieszkom tym się opłaca. Wypadków takich jest bardzo wiele w części ulicy Stryjskiej koło cmentarza; wspomniałem tylko o dwóch powyższych, ponieważ dowiedziałem się o nich z ust wiarygodnych świadków, o innych wypadkach może udzielić wiadomości urząd akcyzowy na rogatce Stryjskiej a mianowicie straż akcyzowa i osoby na rogatce tej mieszkające.

Wobec dzisiejszego rozstawienia straży policyjnej jednak nie można się dziwić, że takie wypadki, jak powyższe, są na porządku dziennym. U nas w mieście straż policyjna jest w ten sposób rozstawioną, że największa ilość strażników stoi w ulicach najzupełniej bezpiecznych jak w śródmieściu, gdy przeciwnie w ulicach mniej bezpiecznych strażnik policyjny jest prawie niewidzialny, chociaż ulice te są może równie licznie zaludnione, a mieszkańcy równie pomocy straży bezpieczeństwa potrzebują i żądać mają prawo. Mieszkałem przez 3 lata przy ulicy Garncarskiej a strażnika policyjnego widziałem w przeciągu tego czasu co najwięcej trzy razy i to w południe. Od dłuższego już czasu chodzę ulicą Kurnicką, Wąwozową i Stryjską — ale nigdy jeszcze nie widziałem na tych ulicach strażnika policyjnego, chociaż jego pomoc byłaby się nieraz przydała, bo sam byłem naocznym świadkiem kilku wypadków na ulicy Kurnickiej, w których pośrednictwo straży policyjnej mogło być skuteczne.

Jednem słowem działalność ekspozytury policyjnej przy ul. Stryjskiej umieszczonej, jest taką, że każdy wiedzący o jej istnieniu a znający jej bierność mimowoli zapytać musi, czyli jest tam umieszczona głównie dla ulicy Stryjskiej i ulic sąsiednich lub też nie. Jeżeli się zważy, że ta część miasta w ostatnich latach znacznie się podniosła, a dalej, że ulica Stryjska aż do cmentarza jest zabudowaną i zamieszkałą, to obojętność ekspozytury policyjnej jest co najmniej nagany godną. Zamiast wypełniać należycie swe zadanie, włożone przez władzę i zapobiegać wypadkom napadów i burd coraz częściej się powtarzających — wolą strażnicy policyjni wysypiać się w ekspozyturze lub nawet grać w karty, jak o tem każdy przechodzący obok ekspozytury policyjnej przy ulicy Stryjskiej naocznie przekonać się może.

Jak daleko taka obojętność straży policyjnej na wypełnianie swych obowiązków doprowadzić może, dość będzie przypomnąć morderstwo zeszłej zimy, popełnione na Zacharjaszu Korkesie na Chorączyźnie. Ten jeden fakt powinien już był zniewolić straż policyjną do najobszerniejszego rozwinięcia swej działalności zwłaszcza wobec podnoszonych w tym względzie prośb — lecz niestety u nas wszystko prawie kończy się tylko na prośbach i błaganiach, załatwienie zaś takowych odkłada się *ad calendas graecas*.

Upraszą się przeto dyrekcję policji o polecenie ekspozyturze policyjnej przy ulicy Stryjskiej, aby obowiązek swój czuwania nad bezpieczeństwem tej części miasta spełniała należycie po wszystkich ulicach w części tej się znajdujących — a w szczególności, by straż na ulicę Stryjską aż do cmentarza była wysełaną.

* (*k.*) **Staropolskie sentencje.** (Wypisane z rękopisu z pierwszej połowy XVIII wieku) Trzy rzeczy z domu wypędzają: deszcz (?), dym, zła żona.

Trzy rzeczy światu obmierzłe: ubogi a pyszny, bogaty a łakomy, stary a zalotliwy.

Trzy rzeczy dom szpecą: kury, psy i niewstrzemięźliwość.

Trzy rzeczy szkodzą: upór, auspicja, zemsta.

Trzy okazje do znajomości: szkoła, cudze kraje, obóz.

Trzy stany pragną odmiany: sługa pana, żacy bakałarza, chłopi urzędnika.

Trzem być posłusznym: prawdzie, poradzie dobrej i kogutowi do roboty budzącemu.

Te troje mieć na pamięci: śmierć, przyjaźń, dobrodziejstwo

Tym się sprzeciwiać: własnej skłonności, cudzemu zgorszeniu, pochwale głupich i podchlebnych.

Cztery rzeczy często chędożyć i naprawować: zegarki, dachy, kominy i suknie.

Cztery rzeczy niepewne, odmienne: żyd krzczony, wilk chowany, przyjaciel jednany, suknia nicowana.

Cztery rzeczy harde, przeciwne: gdy Mazur zdworuieje, Rusin spolaczeje, Polak zwłoszeje, ubogi spanoszeje.

Cztery rzeczy utaić trudno: ogień, zakochanie, kaszel, swary.

Tym pięciu nie wierzyć: psu, koniowi, słudze chwalącemu, świegotliwej białogłowie, żydom i cyganom.

Co się rzadko zgadza: uroda z czystością, bogaty z mądrością, młodość ze statkiem, starość z nieprzykrzeniem się.

Co jest prawdziwym człowieka obrazem? Mowa jego. Chcesz człeka poznać z głowy, wnet go dojdziesz z jego mowy.

Kiedy hetman przegrać może? Kiedy naciera na desperatów.

Kto ma najwięcej czasu? Kto co ma czynić, nie odkłada.

Co najmocniejsze? Potrzeba, bo i zakon łamie i zamki.

Kto najuboższy? Łakomy, bo i sobie i przyjaciołom co dać nie ma.

* **Mianowanie.** Ks. Zacharjasz Pawlicki dr. teologii i filozofii polskiego Collegium Romanum, przy sposobności objęcia docentury filozofii na fakultecie teologicznym wszechnicy Jagiellońskiej, otrzymał tytuł profesora uniwersytetu.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct., od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** w piątek: Św. Dominika. — Św. Trofyma.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2-go b. m.: Skradziono: Panu A. S. z pom. l. 12 ul. Lwia zegarek srebrny anker o podwójnej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem w ogniwka i srebrnym kluczykiem wart. 30 zł. — Panu J. G. z podwórza realności l. 6 ul. Sadownicka fartuch skórzany z podszewką kolorową wart. 10 zł.

* * *

— **Krynica** d. 1. sierpnia. Od 20. lipca mamy tu widowiska (ale nie przedstawienia) teatralne Towarzystwa pod dyrekcją p. Józefy Piaseckiej. Widzieliśmy z kolei Korzeniowskiego „Karpackich Górali“, komedję Labiche et Delacour „Wróble“, melodramat „Gałganduch“, hr. Starzyńskiego „Gwiazde Syberji“, Chęcińskiego komedyjke „Cicha woda brzegi rwie“, i Anczyca „Łobzowianów“.

Już sam wybór dotychczasowych widowisk niemile dość wzbudził przekonanie o zdolnościach kierowniczych p. Piaseckiej i o zasobie jej repertoaru, udowadniając jakby nieznajomość wymagań i nieuwzględnianie potrzeb zdrojowej publiczności, oczekującej ze scenicznych przedstawień: intelektualnej przyjemności i rozweselenia, mogącego podnieść i pokrzepić ducha, skołatanego wobec cielesnego cierpienia, ale nie rozczulania, ale nieoglądania na scenie trumny (jakto ma miejsce w „Karpackich Góralach“), ale nie doznawania w teatrze przykrych wrażeń, skoro same nasze choroby, zanadto takowych nam nastręczają.

Dotychczas dawanemi sztukami żadną miarą p. Piasecka zadowolenia sprawić nam nie mogła; tem więcej, iż ich wykonanie tylko przykre wywołało wrażenie, w całem bowiem tow. p. Piaseckiej niestety, niema nic oprócz mierności, pozbawionych nawet elementarnych zasad szkoły dramatycznej, z wyjątkiem heroiny, niewymawiającej kilkunastu liter z alfabetu i bez głosu będącej, lubo przystojnej brunetki, tudzież oprócz bohatera, mogącego się jedynie poszczycić pięknym wzrostem i wąsami, ale nie swą grą, pełną afektacji niesmacznej, a nieokazującej ani śladu naturalności. A przecież pani Piasecka niemoże się uskarżać na publiczność, skoro każde niemal widowisko przynosiło jej 200 do 260 zł. brutto dochodu. Ale że względami i z pobłażaniem publiczności powinna się rachować p. Piasecka, niechaj nielekceważy i nienadużywa jej względów. Niewymagamy od p. Piaseckiej arcydzieł dramatycznych, ale mamy prawo żądać zadowolenia powszechnego, chcemy widzieć utwory przedewszystkiem narodowe, sztuki nowe a dobrze przedstawiane. Słyszeliśmy, iż p. Piasecka zaangażowała p. Zenoni Kleczkowskiego, może on nada lepszy kierunek jej Towarzystwu. To też o jego reżyserji pomówimy w następnej korespondencji.

Z osób więcej znanych bawią tu: ks. Leonowa Sapieżyna dostojna protektorka i najgorętsza popierająca zamiar budowy rz. kat. kościoła w Krynicy, historyk Henryk Szmitt, prof. dr. Rydel okulista, prof dr. Korczyński dyrek. kliniki lekarskiej w Krakowie, prof dr. Jakubowski, dyr. szpitala dzieci tamże, prof. uniw. lwow. dr. Pilat, Łoziński Bronisław, współpracownik *Gaz. Lwow.*, Sawicki redak. *Dz. Pol*, Jan Królikowski słynny artysta teatr. warszawskich, Frieman znakomity wiolonczelista. Ogół gości kąpielowych dosięga już cyfry 2700 osób.

Na dzisiaj zapowiedziano ciągnienie loterji fantowej i bal; obie te zabawy wyłącznie na fundusz budowy kościoła w Krynicy; o ich przebiegu i wyniku donieść wam nieomieszkamy.

— (*k*) **Warszawa**, 31. lipca Znany hydrognosta, hr. Wrschowetz robił w sobotę poszukiwania wody w obrębie cytadeli. W okolicy piekarni, gdzie kopano do kilkunastu stóp głębokości, nie doprowadzono do żadnego rezultatu. Za to hydrognosta wskazał obfite źródła w głębokości mniej więcej 200 stóp w alei prowadzącej do cerkwi. — Hr. Wrschowetz na wezwanie magistratu m. Łęczycy, udaje się tam dzisiaj, a po powrocie za kilka dni, otrzymamy zapewne nowe źródło na ulicy Czerniakowskiej, gdzie już dokopano się do 68 stóp.

Reklama coraz szersza przybiera u nas rozmiary; otóż dwaj przedsiębiorcy, pp. Roszkowski i Steczkowski wnieśli podania do magistratu o dozwolenie im umieszczenia chorągiewek z ogłoszeniami na latarniach. Będzie to widok... militarnie-planimetryczny, gdyż ulice Warszawy z szeregiem latarń przybranych w chorągiewki, będą wyglądały jak gdyby po ich bokach stały szpalery ułanów lub wytyczne znaki miernicze.

Jeden z polskich magnatów, posiadający place w Warszawie, postanowił zostawić pamiątkę dla miasta przez urządzenie w niej muzeum dla rękodzielników. Ofiarodawca porobił już znaczne zakupy instrumentów i książek z wzorami, które wymagały ogromnego nakładu. Przepyszne kartony, dzieła techniczne sprowadzono już dość dawno do miasta na ten użytek i pomieszczono w tymczasowym budynku. Twórca muzeum urządza na małą skalę galerję obrazów, którą już w części skompletowano. Dla zabezpieczenia przyszłości instytucji ma być wzniesionych kilka domów na Książęcej ulicy.

W dniu 25. lipca p. Feliks Sobański obchodził 25-letnią rocznicę posiadania Guzowa. Dla uświetlenia uroczystości tej wyasygnowano 30 tys. rs. na gratyfikacje dla oficjalistów i robotników. Dzień zakończono wspólną biesiadą, do której zasiedli wszyscy bez różnicy stanów.

— (*k*) **Warszawa**, 1. sierpnia. Pałac Brühlowskich stanowczo już przeznaczony został do tutejszego Zarządu telegrafów — rozumie się jednak, po dopełnieniu w nim restauracji wewnętrznej, głównie zaś w samym korpusie, który istotnie w opłakanym znajduje się stanie. Byleby tylko w odnawianiu nie zeszpecono prześlicznego frontu, od ulicy hr. Kotzebuego, który jest prawdziwym architektonicznym klejnotem.

Donosiliśmy już, iż ma być wzniesiony nowy gmach za rogatkami Mokotowskiemi, przeznaczony na więzienie. Budowa tego gmachu rozpocznie się już na przyszłą wiosnę. Anszlag kosztów przeznaczonych na to wynosi rs. 360.000— czyli, że wraz z ceną zakupionego pod budowę gruntu — więzienie nowe kosztować będzie rs. 380.000 — pomieści zaś w swoich murach 600 aresztantów — oraz liczne warsztaty, przeznaczone dla pożytecznego ich zatrudnienia.

— **Ignacy Ostoja Zabierzewski**, komisarz powiatowy w Krakowie, umarł w sobotę, licząc lat 60. Bawiąc w kąpielach w Gleichenbergu, przyspieszył swój powrót, za powód podawał przeczucie bliskiej śmierci. Wyraźnie to nadmienił do sąsiada, z którym siedział w wagonie. Jakoż na ostatniej stacji pod Krakowem w Zabierzowie potwierdził te słowa i czuł się być słabszym. Gdy pociąg stanął w Krakowie, nieznany towarzysz podróży wyskoczył z wagonu i przywołał posługacza, z którego pomocą wyprowadził go i wsadził do dorożki, poleciwszy posługaczowi, aby chorego dowiózł do domu. Gdy dorożka stanęła przed mieszkaniem, mógł ś. p. Zabierzewski wysiąść z niej z pomocą posługacza, ale zaraz skłonił się i żyć przestał.

— **Nowy herb Serbii.** Urzędowy dziennik białogrodzki ogłasza ustawę o nowym serbskim herbie państwowym. Składać się on będzie z dwugłowego orła ozdobionego dwiema koronami królewskiemi; na piersi orła umieszczony jest dotychczasowy herb Serbii i biały krzyż w czerwonem polu. Tarczę herbową otacza płaszcz gronostajowy z koroną. Szczegółowy wywód heraldyczny ma być ogłoszony później.

— **O Mejlingu**, który niedawno za wydanie planów wojskowych skazany został na sześcioletnie więzienie, telegrafują do *W. Allg. Ztg.*: Mejling jeździł dawniej jako sternik na moskiewskich okrętach handlowych i z tego powodu w niemieckiej marynarce użyto go do tłumaczeń z moskiewskiego. Dlatego, że umiał po moskiewsku nie zwracano uwagi na stosunki jego z pewnym moskiewskim oficerem marynarki, który pierwej bawił w Berlinie. Z początku stosunek ich był tylko przyjacielski, jednak z początkiem tego roku Mejling stał się posłusznem narzędziem w ręku owego moskiewskiego oficera i począł mu zdradzać tajemnice służbowe. Udając, że mu to do własnych studjów potrzebne starał się badać przedewszystkiem torpedy. Niewiele się jednak dowiedział. Później udał, że chce zdawać egzamin na komendanta okrętowego i otrzymał do nauki księgę sygnałów marynarskich. Pooznaczał on wojenne stacje obserwacyjne i starał się dowiedzieć bliższych szczegółów o fortyfikacjach miasta Poznania.

Mejling porozumiewał się z rządem moskiewskim przez pewnego moskiewskiego studenta, Riwlina, który go zdradził. Aresztowano obu. Riwlin powiesił się w więzieniu po drugiem przesłuchaniu. To co wydał Mejling nie ma wielkiego znaczenia. Za zdradę otrzymał on kilka tysięcy marek.

— **Ekscentryczny pojedynek**. W Belgii wydarzył się fakt przedziwnej natury. Baron V. i hr. B. mieli się pojedynkować na szpady. Pierwszy z nich jest zapalonym melomanem. W chwili gdy sekundanci dali hasło do rozpoczęcia walki, w pobliskich zaroślach ozwały się dźwięki orkiestry, złożonej z 20 artystów, którzy najspokojniej poczęli grać arję: „Ah! c'est vous, madame Barras“, ze słynnej operetki: „Pani Angot“. Hr. B. podniósł szpadę, żądając, aby sekundanci usunęli orkiestrę, wszakże baron V. zaprotestował przeciw tej insynuacji, twierdząc, że bez akompanjamentu muzyki nie mógłby się bić. Przeciwnik musiał zgodzić się na ten szarlatański warunek. Baron został niebawem draśnięty w lewą rękę, poczem sekundanci zawyrokowali, iż honorowi stało się zadość. Z kwaśną miną zauważył hrabia: „To ten klarnecista temu winien, wziął nutę fałszywie; wskutek tego ja także fałszywie odparowałem pańskie cięcie.“

— **Król kolejowy.** Gazeta *Donskaja Pczeła* opowiada następujący epizod: W tych dniach przybył do Rostowa nad Donem bożek kolejowy, Samuel Samuelowicz Poljakow. O 4 z południa jego jasna wielmożność raczył przyjechać pociągiem nadzwyczajnym. I kiedy bożek wychodził z wagonu, podszedł doń jakiś człowiek o kulach i podał prośbę. Samuel Samuelowicz przyjął ją łaskawie i udał się na banhof, gdzie oczekiwał nań smaczny obiadek Suplikant, jak się okazało, służył przez lat sześć na kolei Woroneżskiej jako pomocnik maszynisty, i dwa lata temu para tak mu obgotowała nogi razu pewnego, że odtąd jest niezdolny do roboty. Ma żonę i dwoje dzieci, żadnej zapomogi nie dostawał.

Prośba, o której mowa, odniosła ten skutek, że wyszedł niebawem na platformę zawiadowca stacji, p. Klimontowicz, i zwróciwszy mu dokument, wręczył mu w imieniu S. S. Poljakowa rubli kredytowych trzy.

„Tanio cenią panowie z kolei życie ofiar swej chciwości...

— **Kapele wojskowe.** *Bohemia* donosi teraz, że „jak słychać“ liczba kapeli wojskowych nietylko nie będzie pomniejszoną, ale owszem powiększoną, bo nowo utworzone pułki będą miały także swoje kapele.

— **Wezuwiusz**, jak ogłasza znany prof. Palmieri, grozi wybuchem, który ma wkrótce nastąpić. Już teraz słychać w jego wnętrzu nadzwyczaj silne detonacje.

— **Perły w Czechach.** W potokach rossbachskich pod Asze w Czechach, podczas łowienia raków wyciągnięto mnóstwo muszel z najpiękniejszemi perłami. W miejscowości tej przed trzystu laty połów pereł odbywał się systematycznie i należał do Beutczanów. W późniejszych czasach prawo łowienia pereł stało się przywilejem rodziny Oleśnickiej. Że połów pereł w owych czasach był dosyć znaczny, dowodem są następujące cyfry, i tak: w r. 1685 wysłano do Pragi 226, do Drezna 220, a do Wiednia 186 muszel z znacznej wielkości perłami. Wszystkie rzeki i potoki, w których znajdowano perły, podzielone były na dziesięcioletnie okresy, t. j., że w każdej rzece wolno było łowić muszle co dziesięć lat. Połowu pereł w Czechach z końcem 17go wieku zaniechano, z powodu ich wyczerpania. Perły znalezione obecnie są przeważnie jasno-srebrzyste, ezorwone, koloru modrego i o ślicznej barwie mlecznej — opalowe. Perły z okolic Asze dochodziły kiedyś bajecznej ceny, gdyż kurfirst saski za niewielką kolię perłową zapłacił przed 180 laty 10.000 marek, kolię tę można jeszcze dzisiaj oglądać w Dreznie w skarbcu królów saskich.

— **Przeniewierczy sługa.** W Bydgoszczy bankier A. wysłał dnia 27. z. b. domowego swego sługę na pocztę z listem, w którym się znajdowało 20.000 marek w moskiewskich banknotach. Tegoż dnia nie oczekiwano już powrotu sługi, lecz kiedy i następnego dnia do godz. 10. w południe nie zjawił się w kantorze, posłano na pocztę dowiedzieć się czy taki list został nadany. Urząd pocztowy dał odmowną odpowiedź. Sługa znikł bez śladu.

— **Ocalony.** Pociągiem, który uległ tak strasznemu wypadkowi na drodze moskiewsko-kurskiej, jechał także niejaki pan L. Wsiadł on do pociągu na ostatniej stacji, ale spóźniwszy się cokolwiek, zaledwie zdołał wskoczyć do wagonu, jaki się nadarzył. Pociąg już ruszał. Pan L., rozlokowawszy się na znalezionem miejscu i odpocząwszy cokolwiek, wyjął z kieszeni porte-cigarre, i zabierał się do zapalenia papierosa. Przeciwko temu zaprotestowało jednak kilka dam, znajdujących się w przedziale przeznaczonym jak się okazało dla niepalących. Pan L., człowiek grzeczny, ale przytem namiętny palacz, postanowił przenieść się do innego wagonu. Zawezwał więc konduktora i rozpoczęło się poszukiwanie dogodnego miejsca. W obecnym wagonie nie było go wcale, w następnym miejsce przy oknie było zajęte, a pan L. koniecznie chciał pomieścić się przy oknie. Tak idąc od wagonu do wagonu, zaledwie w ósmym z kolei znalazł to czego chciał. Tymczasem pociąg sunął się coraz dalej. Pan L. z pomocą konduktora przeniósł swoje bagaże i rozsiadłszy się wygodnie, zapalił nareszcie upragnionego papierosa. Zaledwie wypalił go połowę, kiedy nastąpiła straszna katastrofa. Wagon, w którym znajdował się pan L., był pierwszy z tych, które utrzymały się na nasypie. Tak więc pan L. papierosowi winien ocalenie od niechybnej śmierci.

— **Koszta wyborcze w Anglii.** *Times* oblicza, że koszta agitacji wyborczej do wybrania świeżo do Izby angielskiej p. Gathorne Hardy wyniosły 7.548 funtów szterlingów, zaś koszta agitacji za kolegą jego p. Olden 5.969 funtów. Wiadomo, że funt angielski równa się około 12 zł. Za zaszczyt wejścia na parę lat do parlamentu płacą więc w Anglii — majątkami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe kasy oszczędności. Dwie nowe kasy oszczędności wchodzą w życie w Galicji, mianowicie powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie, założona przez tamtejszą Radę powiatową, i miejska kasa oszczędności w Tarnopolu.

Pocztowe kasy oszczędności. W tych dniach odbyła się pod przewodnictwem ministra handlu br. Pino narada nad szczegółami rozporządzeń wykonawczych, tyczących się urządzenia pocztowych kas oszczędności, mianowicie zaś postanowiono, w których urzędach pocztowych ma być zaprowadzone przyjmowanie wkładek.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dnem 31. lipca 1882.

Asygnaty kasowe .	złr. 535.200·—
Wkładki na książeczki	„ 2,047.258·32.

Wiedeń dnia 1. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1043 średnio ciężkich węgierskich 1314, ciężkich bagonów 933, razem 3290.

Galicyjskie płacono 40 do 43 i 45 złr., średnio ciężkie węgierskie 47 do 52 złr., ciężkie bagony 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 1. sierpnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3290 sztuk, a mianowicie 933 sztuk ciężkich, 1314 średnich bagonów i 999 warchiaków.

Płacono za ciężkie bagony od 52 do 54 złr., za średni towar od 45 do 51 złr., a za warchlaki od 38 do 47 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowy łotrowski pomysł Moskali! *Nowoje Wremia* donosi, że jest projekt, aby miasto Mińsk na pamiątkę, że w niem mieszkał Skobelew przez parę lat, przezwać Skobelewem, a ulicę, przy której mieszkał, Skobelewowską. Dla ułatwienia tej zmiany nazwy, będzie z początku Mińsk nazywał się urzędownie „Mińsk-Skobelew“, a potem Mińsk odrzuci się i zostanie sam „Skobelew.“ *Nowoje Wremia* utrzymuje, że tego domagają się sami mieszkańcy, to znaczy kilku nikczemnych „diejatieli.“ Tak więc to szanują Azjaci historyczne nazwy polskich miast!

* * *

Petersburgskie pisma, które dzisiaj do nas doszły, są datowane z poniedziałku, a wyszły w Petersburgu w niedzielę wieczór. Owoż, dziwnem jest, że nic nie wspominają o procesie Olgi Hrabar, pomimo że mają depeszę, streszczającą werdykt ławy i wyrok sądu. Może potrzebowały namyślić się. Zobaczymy więc czy i jutro milczeć będą.

* * *

Wiedeń d. 3. sierpnia. (Pryw.) Kurator prjorytetów kolei Dniestrzańskiej, br. Haimberger, wypłaca obecnie na te prjorytety resztę po 2 złr. 10 ct. w zamian za wystawioną przez niego asygnację. Sanacja kolei Dniestrzańskiej jest przeto skończoną.

Petersburg d. 3. sierpnia. (Pryw.) Kozłow będzie jako oberpolicmajster do m. Moskwy przeniesiony.

Tryest d. 3. sierpnia. Wczoraj wieczór, podczas gdy Stowarzyszenie weteranów w 1.000 pochodni śród ogromnego tłumu przeciągało przez Corso, aby arcyks. Karolowi Ludwikowi wyprawić owację, rzucono z pewnego domu na Corso petardę, która koło kroczącego na czele prezesa pękła, i tylko lekko go drasnęła, ale redaktora Dorna i kilku innych ciężko poraniła.

Pochód weteranów wcale nie dbając na to, stanął o naznaczonej godzinie pod namiestnictwem, i wśród entuzjastycznego udziału ludności owację wyprawił. Oburzenie ludności było tak wielkie, że po odejściu weteranów liczne gromady przeciągały przez wielki plac, wywołując: viva l' Austrja! viva l' arciduca! — podczas gdy inne tłumy szyld redakcji *Indipendente* rozbiły, w lokalach redakcji tego dziennika, tudzież w kilku kawiarniach, w których się „italianissimi“ zbierają, wytłukły szyby, i tylko z trudem mogła policja powściągnąć rozjątrzenie.

Konstantynopol d. 3. sierpnia. W odpowiedzi na komunikat Dufferina (ambasadora angielskiego) co do kooperacji wojsk tureckich, co do przyszłych zarządzeń w Egipcie i obwołania Arabiego buntownikiem — oświadcza Porta, że Turcja wolałaby bezpośrednią, niezależną operację, że Porta zawsze udawała się do mocarstw o współuczestnictwo, i że obwołanie Arabiego rokoszaninem mogłoby ze skutkiem nastąpić dopiero po wylądowaniu wojsk tureckich w Egipcie.

Petersburg d. 3. sierpnia. Polityka gabinetu petersburgskiego ciągle jeszcze do tego dąży, aby wespół z mocarstwami nakłonić gabinet angielski, iżby nanowo przyłączył się do programu europejskiego, i na podstawie uchwał konferencji swoją akcję zespolił z akcją Porty.

Paryż d. 3. sierpnia. Pogłoska o utworzeniu gabinetu urzędniczego ustala się. Mają otrzymać teki Cochery, Tirard, Bilot, Jaureguiberry, a br. Courcel zostać ministrem spraw zagranicznych. *Temps* powiada: Zadaniem przyszłego gabinetu byłoby: zlikwidować położenie polityczne. Francja coś tak jakby zbankrutowała, chce uregulować swoje rachunki a politykę zewnętrzną zredukować na minimum. Winna przeto swobodę, jaką jej da polityka abstencji, użyć do wykończenia swojej organizacji wojskowej i do uleczenia ran wewnętrznych, które ma głównie waśniom stronnictw do zawdzięczenia.

Paryż d. 3. sierpnia. Z Londynu donoszą: Ambasador turecki, Mussurus, miał upraszać Granvilla o odwołanie wojsk angielskich z Egiptu, gdyż bliska interwencja sułtana wszelką europejską interwencję uczyni na nic nie przydatną. Granville miał to żądanie odrzucić. — Z Tripolis donoszą, że machinacje tureckie tamże przeciw Francji się wzmagają. (Wszak Tripolis jest posiadłością turecką; pr. r.)

Londyn d. 3. sierpnia. W Izbie posłów oświadczył Hayter w imieniu rządu, że nie nadeszło żadne potwierdzenie pogłoski, jakoby jedna kompania angielska w Egipcie pobita, tył podała.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Londyn dnia 2. sierpnia. *Daily News* dowiaduje się: Rząd angielski uczyni okkupację Egiptu przez Turcję zawisłą od dalszego warunku, iżby na mocy mającej się zawrzeć konwencji, wojska tureckie miały być oddane pod rozkazy Wolllesleya.

Przyjechali dnia 3. sierpnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: A. Makowiecki z Wołynia. S. Pawłowski z Moskwy. E. D. Engelhard z Wiednia. K. Stach z Moguncji. S. Jasieński z Rozdwiany.

HOTEL EUROPEJSKI: L. Czekoński z Czortkowa. S. Brykczyński z Pacykowa. J. Krajewski z Gracu.

HOTEL LANGA: O. Fürth z Pragi. R. Vogel z Innsbruku.

HOTEL ANGIELSKI: N. hr. Potocki z Marjampola. J. Hanasiowicz z Sienkowa. Z. Dąbrowiecki z Glińska.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Herasimowicz z Borszczowa.

HOTEL LAZARUSA: M. Szwedzicki z Bóbrki. L. Dawid z Tarnowa. Ch. Fischman z Proskurowa. D. Rabinowicz z Kamieńca podol. N. Morgen z Brzeżan.

W teatrze letnim
przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.
Dziś, we czwartek dnia 3. sierpnia b. r.
Nowy mizantrop i druciarz
komedja w 1 akcie przerobiona z francuzkiego.
Świeczka zgasła
komedja w 1 akcie Alek. hr. Fredry (ojca).
Zakończy:
Pafnucy i Narcyz
komedja w 1 akcie z francuzkiego.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 9 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 3. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika .	520 —	323 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172 —	175 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	303
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247 ·	252 —
II Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic 5 prct. w. a. .	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ .	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ okres. .	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ .	87 35	88 50
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ 10% p.	100 75	101 75
„ „ „ 5 „ . .	98 75	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	—
IV Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galicyjskie .	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj z r 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa . .	19 25	21
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 55	5 66
„ cesarski . . .	5 56	5 67
Napoleondor . . .	9 51	9 61
Półimperjał rosyjski . .	9 82	9 92
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 19	1 21
100 marek niemieckich . .	58 50	59 40
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń d. 3 Sierpnia 1882.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Listy kredytowe	177.75	Węgier. kred. ak.	322 50
Anglo-austr.	121.75	Unionsbank	123.—
Kolej Kar. Lud.	321.—	Nordbahn	270 —
Kolej Połud.	138.75	Kolej Alföld.	175 50
Kolej Elżbiety	213.50	Kolej Lw.-czer.	173 —
Węg. Nordostb.	164 75	Wied. Comunal.	125 50
Węg. obl. p. w zł	96 —	Węg. kolej zach.	168 25
Kolej siedmiog.	110 60	Renta węg. 6%	120.—
Losy tureckie	23 25	Ros. rubel pap.	1.20.—
Bankverein	112.75	Galic. indemniz.	99.50
Losy węgier.	120.75	Marki niemieckie	— —

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 3 sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	318 60	Anglo-austrj.	122
Kolei Kar.-Lud	321.50	Kolej Połudn.	138.75
Unionsbank	122.50	Napoleondor	9.56
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: mdłe.	

Berlin, 2 sierpnia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	203 50	Akcje kredyt.	544. —
Lombardy	236 50	Galicyjskie	137.—
Kolei Rumuń.	60.—	Aust. bank.	170.25

Dukata
znalazły, i zgłosiły się następujące osoby:
Z d. 19. lipca: Wny Kaparowski M., ul. Janowska l. 8.
z „ 22. „ Wna Howorka E., ul. Jagiellońska l. 19.
Markę
zaś znalazły, i za nią dukata wypłaconego otrzymały:
Z d. 27. lipca: Wny Łempicki Wład. ul. Słodowa l. 3.
z „ 28. „ Pni Krebs Szeindla, ul. Zamarstyn. l. 22.
z „ 29. „ Wny Jürgens Wład. ul. Krakowska l. 9.
z „ 30. „ Zawilak J., zarobnik, ul. Gródecka, l. 77.
z „ 31. „ Wna Piotrowska Eug., Chorążczyzna l. 4.
Szanowne nazwiska znalazców będą w niniejszy sposób ogłaszane co tygodnia.
Zwracam szczególną uwagę na to, że chléb mój poznać można po karteczkach, na których jest koło skrzydlate, wyobrażające postęp.
Franciszek Dull,
właściciel piekarni „Postęp“ ul. Piekarska l. 16.

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnym Panom dr. Dobrzańskiemu, dr. Marsowi, dr. Skórczewskiemu za ich najtroskliwsze, energiczne i bezinteresowne zajęcie się chorą naszą matką i wyratowanie jej z ciężkiej i niebezpiecznej choroby.

W Krynicy dnia 26. lipca 1882.
Aleksander, Michalina, Stefania Nitribitt,
Helena i Wiktor Aroni,
Celestyna i Adolf Szwestka.

Album mebli, niezbędne dla każdego kupującego meble wszelkich stanów, z 900 ilustracjami wraz z cennikiem zł. 1.50 franco do nabycia u
J. G. & L. Frankl. we Wiedniu, II, Obr. Donaustr. 91.
Najobfitszy wybór gotowych mebli, rzetelnej, taniej i eleganckiej roboty.

Wiedeń 1. sierpnia.

	płacą	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 20	77 35
„ „ w srebrze 5 „	77 80	77 95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 50	131 —
„ 1860 „ 100 „ „ „ .	— —	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „ .	172 —	172 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 —	147 50
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 —
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 85	120 05
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 —	135 50
Węgierska po „ po 100 złr.	120 75	121 25
Tureska pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	121 50	122 —
Bodenored. Act. Ges. 200 zł.	231 —	232 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	318 —	319 50
Bank kred. węgier. 200 złr.	321 50	321 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	370 —	380 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	829 —	832 —
Unionsbank po 100 złr.	123 —	128 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	112 —	112 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175 25	175 75
Elżbiety „ 200 „ „	218 25	218 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2700 —	2705 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 25	195 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	320 —	320 50
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	26 —	26 50
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	173 25	173 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	218 25	218 75
„ „ l. B. „ 200 „	233 75	234 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 25	167 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 50	164 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	340 50	341 —
Südbahn po 200 zł. sr.	188 75	189 25
Tramway wied. po 170 zł.	222 75	223 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	160 —	160 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 75	165 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 25	169 —

	płacą	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. spł. w 58 lat 5 pr. w. a.	119 75	130 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	98 —
„ „ „ 5 „ „	99 80	100 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 10	102 40
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 75	103 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 95	101 10
„ „ „ w. a. 5 „	100 95	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 50	96 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 —	97 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	103 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 75	100 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 —
„ „ 1870 5 „ „	100 40	100 80
„ „ 1872 5 „ „	102 75	103 25
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	106 —	— —
„ „ 5 „ w.a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 50	109 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	— —	101 25
„ II. em. 5 pro. „	— —	— —
„ III. em. 1871 300 „	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 75	95 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 70	101 20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 —	98 50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 —	97 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 10	101 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 10	101 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 10	01 80
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prc.	92 50	92 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 50	178 —
Klary po 40 złr. m. k.	23 50	24 —
Insbruckie prem. poż.	19 —	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	20 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	23 50	24 —
Lubliańska prem. poż.	38 75	39 25
Budzińskie m.	38 50	39 —
Palffy po 40 złr. m. k.	20 60	21 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	52 —	53 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	23 50	24 —
Solnogrodzkie prem. poż.	46 50	47 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	24 25	25 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	28 50	29 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	38 75	39 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.		
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 80	58 90
Frankfurt 100 mark	58 80	58 90
Hamburg 100 mark	58 80	58 90
Londyn 100 fnt. szterl.	120 20	120 45
Paryż 100 franków	47 87	47 90

Ogrodnik

kawaler, z Księstwa Poznań., który praktykował po większych ogrodach w Niemczech, poszukuje posady na wieś w Galicji lub też Królestwie od 1 września lub 1. paźdz. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gaz. Nar.“ pod adresem T. M. B. 3122 1—1

!Na raty!

do sprzedania: FORTEPIAN krzyżowy PIANINO — KASA ogniotrwała i MEBLE dębowe z NIKLOWEM okuciem do jadalnego pokoju we Lwowie, Rynek 36. II. piętro. 3077 1—6

SAŃSKIE
Pończochy i Skarpetki
dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien i bielizny
Jana Riedla
Lwów plac Marjacki.

Prawnik i seminarzysta
nauczycielski z chlubnemi świadectwami i praktyką podejmie się w miejscu stosownem prywatnie sposobić dzieci z gimnazjum lub innych szkół do egzaminu. Listy polecone nadsyłać pod A. B. poste rest. do Wiśnicza Nowego pod Bochnią.“

Akademik
poszukuje lekcji na wieś za miernem wynagrodzeniem S. M. F. post. restante Złoczów. 3127 1—3

Fotele kąpielowe
(do kąpieli pokojowych i tuszowych)
z przyrządem do opalania i na zimną wodę, zajmują mało miejsca i nie wiele potrzebują wody. Za 5 ct. węgla wystarcza do zrobienia kąpieli ciepłej.
Ceny bez przyrządu do ogrzewania od 24 zł. i wyżej.
Ceny z przyrządem do ogrzewania od 28 zł. i wyżej.
Do nabycia w handlu
Edwarda Gebhardta,
we Lwowie, przy placu Marjackim.
9124 1—6

„Zawałów“
Zakład wodoleczniczy
FRANCISZKA MEDWEJA.
Lekarz ordynujący:
dr. Aleksander MEDWEJ.
Okolica podgórska, urocza; klimat łagodny. Pomieszkanie i łazienki w r. b. odnowione. Kuchnia własna, i w r. b. nowy kuchmistrz.
Leczenie dyetetyczno-klimatyczne, hydroterapia, wziewanie, i wedle potrzeby zastosowanie wszelkich środków leczniczych.
Żętyca i kąpiele rzeczne.
Przyjęcie chorych tylko za porozumieniem listownem.
Stacja kolejowa: HALICZ, poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. 3127 1—6

Majątek ziemski
w prześlicznej podgórskiej okolicy przy dobrej drodze, pół mili od cesarskiego gościńca oddalony, o 2 folwarkach, ze wszystkiemi nowemi budynkami, gorzelnią murowaną, 3 młynami i tartakami, prawem propinacji, do 550 morgów ogrodów, sadów, pól, łąk i pastwisk, a do 700 morgów wysok.-piennego w dobrym stanie lasu, z żywym i martwym inwentarzem, z całą krescencją z wolnej ręki ze względów familijnych do sprzedania. Na zapytania wyjaśni filia Banku włościańskiego w Samborze. 3036 6—6

Najsławniejsze
PIECE
do regulowania i napełniania
R. Geburth.
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VI, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 1—20

TAMAR INDIEN GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*, 27

Poszukuję do mej kancelarji notarjalnej
koncypienta.
GROMNICKI, c. k. notarjusz
8139 1—3 w BEŁZIE.

Pończochy, skarpetki i dziecinne pończoszki białe i w różnych kolorach z najsławniejszych fabryk saskich i krajowych, świeżo nadeszły, polecamy je pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę.
HANDEL PŁÓCIEN, BIELIZNY STOŁOWEJ i TOWARÓW MIESZANYCH
Kowalski i Mayer
Lwów, Rynek l. 26.

Ostrzeżenie.
Pan **F. Buganyi we Wiedniu** (Weisgärber) Krieglergasse, ogłasza ponownie w „Dzienniku Polskim“ swój skład, wynoszący 4000 sztuk żelaznych łóżek dla dorosłych, a zamieszczając piękną rycinę, przedstawiającą te łóżka z pełnemi ścianami blaszanemi, mogące być prawdziwą ozdobą każdego pomieszkania i pokoju, dodaje, że każde kosztowało naprzód 32 złr 50 ct., a obecnie za bajecznie tanią i nigdy niebywałą cenę, dostarcza **sztukę po 8 złr.** za uprzednią zapłatą.

Ażeby ten towar bliżej poznać, sprowadziłem kilka sztuk tych łóżek, i otrzymałem takowe ściśle podług tu obok umieszczonego rysunku, przytem używane i pogięte. 3124 1—?

Wstrzymuję się od dalszej krytyki niesmiennego postępowania i dodaję, że podobne łóżka zupełnie nowe od dawna kupić można u nas we Lwowie za cenę 8 złr. zupełnie nowe.

Edward Gebhardt,
kupiec we Lwowie, przy placu Marjackim.

Przez wus. rząd
króla
uprzywilejowany

Jego Mości
Szwecji
dr. Fl. Lengiela
Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się zaś ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Goliehowskiego, apt. pod „Opatrznością“. 26:1 3—?

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!
Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby NA WŁOSY, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. PILIPTON, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najskuteczniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 2 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.
NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, czyni, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ,
2086 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
we LWOWIE ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.
Główne składy w aptekach: W Stanisławowie u p. Stechera, w Tarnopolu u p. Jamróżiewicza, w Przemyślu u p. Naklika, w Podhajcach u p. Karszkiewicza, w Stryju u p. Drągowskiego; oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Historja powstania
Narodu Polskiego
1863 — 1864
opuściła prasę we Lwowie, nakładem
KSIĘGARNI POLSKIEJ.
Tom I. zawiera: Rozbiór Polski. Sześćdziesięcioletnia walka o niepodległość (1795—1855). Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim. Manifestacje. Terroryzm moskiewski i organizowanie się stronnictwa rewolucyjnego. Wielopolski. Zamojski. W. ks. Konstanty. Wzrost i potęga Centralnego narodowego komitetu.
Tom II. Wybuch powstania. Dyktatorowie. Mierosławski. Langiewicz. Przewaga białych. Interwencje dyplomatyczne. Szerzenie się powstania zbrojnego. Padlewski. Sierakowski. Jeziorański. Kruk. Lelewel-Borelowski. Taczanowski. Bosak i t. d. Powstanie na Litwie i Białej Rusi. Powstanie na Ukrainie. Terroryzm moskiewski. Rządy terrorystów. Rządy Traugnta. Upadek powstania. Dokumenty.
Cena za 2 tomy 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 złr.
Nakładem tejże firmy wyszły:
Ostatnie lata
Dziejów powszechnych
od 1846 r. do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.
Treść: Rok 1846 w Polsce. Rewolucja we Francji, w Niemczech, w Austrji, w Prusach, w Węgrzech, we Włoszech, w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. *Powstanie polskie 1863 r.* Wojna duńska. Wojna austrjacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socjalizm w Niemczech. Sprawy polskie. Wojna wschodnie. Panowanie reakcji w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosji. 2141 7—12
Cena zł. **2.50.** Oprawne w płótno angielskie zł. **3.30.**

Pamiętniki powstańca
z 1863 i 1864 r.
[Bończa. Chmieliński. Bosak. Krzywda]
wydał i przypisami uzupełnił
Zygmunt Sulima.
Cena 1 zł., opr. w płót. ang. zł. 1.80.

Powstanie polskie
nad Bajkałem
i Sprawa Kazańska,
przez naocznego świadka Z. O.
Cena 40 centów.
Księgarnia Polska
we Lwowie.

Piękne deserowe i kompotowe
Brzoskwinie
WŁOSKIE
po złr. 1.40 i złr. 1.60 kilo
rozsełа handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.
2886 4—6

Pensjonowanym Panom najstosowniejszą realność wiejską, wydzierżawię natychmiast z plonem lub sprzedam J. N. p. r. DROHOBYCZ 3114 1—3

Owoce
suszone bez dymu,
a to:
1 kilo gruszek obieranych i prasowanych 1 zł.
1 kilo wiorów z jabłek 1 zł.
1 kilo jabłek obieranych krajanych i drelowanych 80 ct.
1 kilo gruszek w łupach 60 ct.
1 kilo jabłek w łupach 30 ct.
dostać można u **L. K. w Pistyniu.** 3022 3—10

VICHY
Administracja w Paryżu, 22, bouleward Montmartre.
PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł z soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum 2622III 5—22

Magazyn nowości
Henryka Müllera
we LWOWIE, róg ul. Halickiej l. 6.
poleca
KRAWATKI najmodniejszego fasonu szt. od 50 ct. do 2 zł.
RĘKAWICZKI damskie o 3 guzikach, oraz męzkie para po zł. 1.20 do zł. 1.80.
SZNUROWKI francuskiego kroju, po zł. 2.50, 3, do zł. 5.50.
PERFUMERYE, pomady, mydła i pudry, szt od 10 ct. do 2 zł.
PŁASZCZE ANGIELSKIE nieprzemakalne szt. od zł. 15 do 35
DESZCZOCHRONY jedwabne i wełniane od zł. 1.50 do 10 zł.
WACHLARZE z kości słoniowej, czarne i różne inne od zł. 1.50 do 20 zł.
PORTMONETKI, PORFEULE, PORTTABAC, ALBUMY, NESSESERY damskie, Nessesery męzkie podróżne, TORBY ręczne i do przewieszenia podróżne, KUFRY itp. wiele innych bardzo gustownych przedmiotów szt. od 50 ct. do 30 zł.
Cenniki na żądanie franco!
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr
Saxlehnera źródło wody gorzkiej
HUNYADI JÁNOS
analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież aprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bambergera, Bertleffa, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Scanzoniego, Buhla, Nussbauma, Esmarscha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Ebsteina Wunderlicha,** itp. uznana i polecona jako
najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 2215 4—20
Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura. W. Muldner i Sp. w Tarnowie.

Ces. król. uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Dostawa progów i podkładów pod rozjazdy dla kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej rozdaną będzie w drodze ofert.

Bliższe objaśnienia i postanowienia, wykazy dotyczące, jakoteż ogólne i specjalne warunki tej dostawy są do przejrzenia w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Oferty przyjmować będzie generalna Dyrekcja we Wiedniu do 16. sierpnia 1882 r.

We WIEDNIU, dnia 29. lipca 1832.

C. k. uprz. gallc.
kolej Karola Ludwika.

L. 43641.

Obwieszczenie.

Przy sposobności połączonej z tegoroczną wystawą rolniczo-przemysłową w Przemyślu wystawy koni, odbędzie się w dniu **3. września 1882 premiowanie klaczy** według następującego
programu:

Rozdane będą:
A) 3 nagrody rządowe po 40 złr.,
3 „ „ „ 25 „
6 srebrnych medali rządowych
za klacze półkrwi 5-letnie i starsze.
B) 3 nagrody rządowe po 25 złr.
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 5-letnie i starsze zwykłej rasy krajowej.
C) 3 nagrody rządowe po 25 złr.,
3 „ „ „ 20 złr.,
6 srebrnych medali rządowych,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze półkrwi 4-letnie.
D) 3 nagrody rządowe po 20 złr.,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 4-letnie bez różnicy rasy.
E) 3 nagrody rządowe po 20 złr.,
3 srebrne medale rządowe
za klacze 2-letnie bez różnicy rasy.
F) 3 nagrody rządowe po 15 złr.,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 1-roczne bez różnicy rasy.

W razie nieprzyjęcia nagrody lub medalu, nadane będą piśmienne dyplomy uznania.

Warunki
otrzymania powyższych nagród lub medali są:

Do A) i B).

a) Klacze winne mieć własności dobrych matek, posiadać udatne tegoroczne źrebię i rokować, że pozostaną dobremi matkami.

b) Klacze wraz ze źrebiętami winne być komisji przedstawione, oboje dobrze odżywione i pielęgnowane, a źrebię uznane za udatne.

c) Ubiegający się o nagrodę lub medal winien wykazać kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny pochodzenia źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego lub własnego; dalej świadectwem przełożeństwa gminy, potwierdzonem przez właściwe starostwo, że klacz jeszcze przed źrebieniem się była jego własnością.

Do C) i D):

a) Klacze przedstawione być muszą komisji dobrze odżywione i pielęgnowane i rokować, iż będą dobremi matkami.

b) Pochodzenie klaczy musi być wykazane kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny, równie jak okoliczność, że klacz w roku bieżącym stanowioną była przez ogiera rządowego, licencjonowanego lub własnego.

c) Klacz musi być własnością ubiegającego się o nagrodę już najmniej od roku, co udowodnić należy potwierdzonem przez właściwe starostwo świadectwem przełożeństwa gminy.

Do E) i F):

a) Przedstawione komisji klacze muszą być staranie hodowane i dobrze odżywione i rokować, że będą z czasem dobremi matkami.

b) Pochodzenie klaczy winno być udowodnione kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny.

c) Ubiegający się o nagrodę udowodni potwierdzonem przez właściwe starostwo poświadczeniem przełożeństwa gminy, że klacz przynajmniej od roku jest jego własnością.

Właściciel klaczy, obdzielonej jedną z nagród lub medali powyżej pod A, B, C, D, E, F wymienionych, zobowiąże się nadto pisemnie do zachowania u siebie klaczy premiowanej jeszcze najmniej rok cały po otrzymaniu nagrody.

Po ukończonem premiowaniu odbędzie się jeszcze tego samego dnia zakupno ogierów chowu prywatnego na stadników rządowych.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów, dnia 20. lipca 1882. 3116 2—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej.“